

My **OD ANDERSA**
wszyscy

All **ANDERS' PEOPLE**
of us



Opracował Jarosław Koźmiński

**MY WSZYSCY
OD ANDERSA**

**ALL OF US
- ANDERS' PEOPLE**

Warszawa - Londyn 2022

Generał Władysław Anders to postać w polskiej historii symboliczna. Oficer Wojska Polskiego, z powodzeniem walczący we wrześniu 1939 roku; więzień Łubianki. Zasłużył się wyprowadzeniem tysięcy Polaków z Rosji. Jego żołnierze i wszyscy, których wyprowadził z ZSRR uważali go za wybawcę i męża opatrnościowego.

Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie, dowódca Drugiego Korpusu Polskiego, a następnie Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, jest symbolem chwały żołnierza polskiego walczącego o wolność i niezawisłość Rzeczypospolitej. Narodowa nekropolia pod Monte Cassino symbolizuje żołnierski honor i męstwo, wierną służbę Rzeczypospolitej i narodowi polskiemu, wiarę w zwycięstwo.

Generał Anders uosabia także niezłomną postawę Polaków na obczyźnie. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, stając się przywódcą żołnierskiej emigracji – jej ojcem duchowym. Był najdłużej i najbardziej znienawidzonym przez komunistów emigran-tem politycznym.

W działaniach na rzecz Polski utworzył w wolnym świecie finansową podstawę utrzymania jej legalnych władz państwowych na obczyźnie – Skarb Narodowy. W trosce o wychowanie młodzieży przewodniczył Polskiej Macierzy Szkolnej. Był też przewodniczącym Polskiej Fundacji Kulturalnej a tym samym wydawanego przez nią „Dziennika Polskiego”.

Wystawę i towarzyszący jej katalog prezentujemy Państwu ze świadomością, że nikt lepiej niż Generał nie uosabia losów tamtego pokolenia, tym niemniej hołd należy się im wszystkim – emigracji niepodległościowej należy pogratulować pięknego życia, aktywnej działalności i podziękować za podtrzymywanie na obczyźnie idei wolnej, niepodległej Polski.

Wystawa jest przystępną, obrazową lekcją historii. Trafi do drugiego pokolenia – dzieci żołnierzy, trzeciego – ich wnuków, a także do nowo przybyłych na Wyspy rodaków z kraju i ich dzieci. Do nich należeć będzie w przyszłości pielęgnowanie polskiej tożsamości i narodowej solidarności na Wyspach Brytyjskich.

Chcielibyśmy, aby przesłanie wystawy stało się krokiem w stronę poznania dorobku emigracji niepodległościowej, a co za tym idzie – by ów dorobek stał się punktem odniesienia, fundamentem, na którym buduje się tożsamość narodową na obczyźnie.

Dziś często kojarzy się emigrację powojenną jedynie w kategorii wartości symbolicznych, by nie powiedzieć anachronicznych... A przecież polski powojenny Londyn, to wielka dynamika, życie rodzin i środowisk, zapal i efekty, doświadczenia przydatne także obecnie. To miasto znów wypełniło się młodymi Polkami i Polakami, niewiele (bo i skąd) wiedzących dziś o tych, którzy przez pięćdziesiąt powojennych lat uczyli Anglików szacunku dla przybyszów znad Wisły.

Patriotyzm, aktywność społeczna, przywiązanie do kultury – to są środowiskowe hasła wywoławcze, a zarazem tradycyjnie polskie wartości, którymi trzeba się wzmacniać i dziś. Mamy na Wyspach silne i liczne życie polskie. To wszystko, co zaczęło się w połowie ubiegłego wieku, może mieć swój ciąg dalszy. Wszak ...my wszyscy od Andersa.

Jarosław Koźmiński

General Władysław Anders, a symbol in the annals of Polish History. An officer of the Polish Army, fighting successfully in September 1939; an inmate of Lubyanka Prison. Credited with moving thousands of Poles out of Russia. His soldiers and everyone he led out of the USSR considered him a saviour and a man sent by Providence.

Commander of the Polish Army in the East, Commander of the Second Polish Corps, later the Supreme Commander of the Polish Armed Forces, he is the symbol of the glory of the Polish soldier fighting for the freedom and independence of the Republic of Poland. The National Necropolis at Monte Cassino symbolises the honour and bravery of the soldier, faithful service to the Republic of Poland and the Polish nation, faith in victory.

General Anders also embodies the steadfast attitude of Poles living in exile. After the war, he remained in Great Britain, becoming the leader of his emigrant soldiers - its spiritual father. He became the political émigré most hated by the communist regimes, for the longest time.

In his activities for a Free Poland, he created in the free world the financial basis for maintaining its legal state authorities abroad - the National Treasury. Out of concern for the upbringing of young people, he chaired the Polish Educational Society. He was also the chairman of the Polish Cultural Foundation and in turn of the „Dziennik Polski – The Polish Daily” which it published.

We present the exhibition and the accompanying catalogue aware that while no-one better embodies the fate of that generation than the General, nevertheless, tribute is due to all of them - the Independence Emigration should be congratulated for leading a beautiful life, positive action and deserves thanks for maintaining, in exile, the idea of free, independent Poland.

The exhibition is an accessible, illustrative history lesson. It is aimed at the second generation - the children of those soldiers, and the third - their grandsons, as well as at newly arrived compatriots from the homeland and their children. In the future, they will be responsible for nurturing Polish identity and national solidarity in the British Isles.

We would like the message of the exhibition to become a step towards getting to know the achievements of the Independence Emigration, and thus - that their achievements become a point of reference; the foundation on which to build national identity abroad.

Today, post-war emigration is often associated only with symbolic, not to say anachronistic, values ... Yet Polish post-war London is a great dynamic; its life in the family and the communities, its enthusiasm and its effects, experiences that are also useful today. This city is again filled with young Polish men and women, who know little (and why would and could they?) about those who, for fifty post-war years, taught the English respect for newcomers from the Vistula.

Patriotism, social activity, attachment to culture - the environmental calling slogans and, at the same time, traditionally Polish values that need to be strengthened today. We continue to have a strong and varied Polish life in the U.K. Everything that began in the middle of the last century can have a continuation. After all... We are...Everyone of us - Anders' People...

Jarosław Koźmiński

PATRIOTYCZNI

Brytania powitała wielu cudzoziemców szukających nowego życia i powodzenie tej wielkoduszności polega na ich chęci włączenia się w nasz sposób życia. Lecz jedno z naszych największych społeczeństw imigrantów uparcie pogardza integracją, na której Brytania jest zbudowana. Są to Polacy. Namiętnie patriotyczni.

Mają dobre prace, kupują domy. Lecz uparte Ignieć do wszystkiego co polskie pozostaje. Jeżeli Polak chce, to może jeść w polskich restauracjach, ostrzyć się u polskiego fryzjera, zamówić ubranie u polskiego krawca i odpocząć w polskim klubie. Może on nawet być leczony przez polskiego lekarza i być pochowany przez polskiego księdza w trumnie dostarczonej przez polski zakład pogrzebowy. Podobnie jak swój polski dziennik może on czytać polskie wydawnictwa i książki drukowane w Brytanii. Polska tradycja i kultura wytrzymały wszelkie próby niszczenia ich.

Jill Guyte „Poles Apart”
[„Reveille” z 24 lutego/2 marca 1966r.]

PATRIOTIC

Over the years Britain has welcomed many foreigners seeking a new life, and the success of this generosity lies in their willingness to join in our way of life. But one of our largest immigrant societies stubbornly despises the integration upon which Britain is built. They are Poles. Passionately patriotic.

They had good jobs, they bought houses. But stubbornly were clinging to everything that remains Polish. If a Pole wants, he or she can eat in Polish restaurants, get a haircut at a Polish hairdresser, order clothes from a Polish tailor, and relax in a Polish club. He/she may even be treated by a Polish doctor, and be buried by a Polish priest in a casket provided by a Polish funeral parlour. Like his Polish newspaper, he can read Polish publications and books printed in Britain. Polish tradition and culture endured all attempts to destroy them.

Jill Guyte „Poles Apart”
[„Reveille” February 24 / March 2, 1966]

SOCIETY

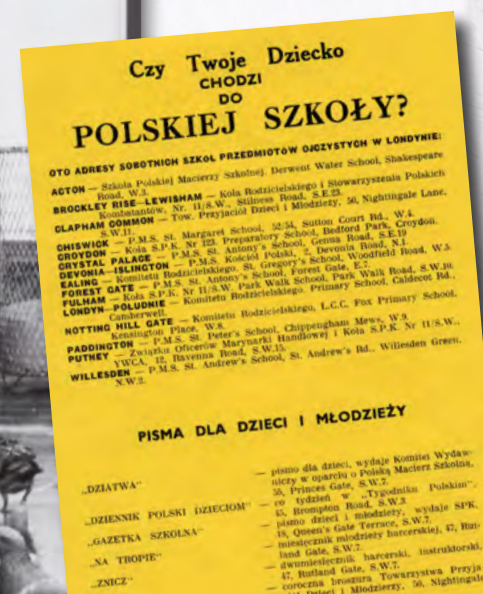
Scattered among the English, we resisted the inherent pressure from our hosts, who would have absorbed us without a trace. This is why we tried to emphasise that we are Poles at every possible opportunity. Hence our frequent wearing of Polish uniforms and the hanging of white and red flags on Polish institutions and private homes or on the occasion of the coronation of Queen Elizabeth II. We had no support from the Polish embassy or consulate, as they had been seized by the communists and were alien to us. We had to be completely self-sufficient. There were enough of us in London to populate a large county town and there were large clusters in the countryside as well.

In spite of the political divisions, which, unfortunately, were quite common, we were a very compact and well-organised society.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

Niedzielnny spacer, Londyn, ok.
1960 r. (kolekcja Teresy i Andrzeja
Zapaśników), Fot. IPMS

Sunday walk, London, ca. 1960
(Teresa and Andrzej Zapaśnik's
collection), Photo PISM



SPOŁECZEŃSTWO

Rozrzućeni wśród Anglików, opieraliśmy się naturalnym presjom ze strony gospodarzy, pragnących nas wchłonąć bez śladu. Toteż przy każdej okazji staraliśmy się zaznaczać, że jesteśmy Polakami. Stąd te nasze częste ubieranie się w polskie mundury i wywieszanie biało-czerwonych flag na polskich instytucjach, a z okazji koronacji królowej Elżbiety II i na prywatnych domach. Nie mieliśmy oparcia ani w ambasadzie, ani w konsulacie, które przejęte przez komunistów były dla nas obce. Musieliśmy być zupełnie samowystarczalni. W Londynie byliśmy w liczbie, która zaludniłaby spore miasto powiatowe. A i na prowincji były duże skupiska.

Przy wszystkich podziałach politycznych, których niestety nie brakło, stanowiliśmy bardzo zwarte i dobrze zorganizowane społeczeństwo.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

SKUPISKA

Mieliśmy kilka ośrodków jeszcze z czasów wojennych. W pierwszym powojennym okresie powstały dalsze, zakupione z funduszy odziedziczonych po rządzie, wojsku i innych polskich instytucjach. Niestety, w tym czasie nieśmiałe inicjatywy stworzenia wielkiego ośrodka polskiego w Londynie spełzyły na niczym. Przyczyn było wiele, jedną z podstawowych była wiara, że wkrótce dane nam będzie wrócić

Obóz dla Polaków. Lata 1940., Wielka Brytania (kolekcja Leszka Kota), Fot. IPMS
Camp for Poles. The 1940s, The United Kingdom (Leszek Kot's collection), Photo PISM



Szkolenie wojskowe. Lilford Polish Technical School. Lilford Park, Northamptonshire, Rok 1955, (kolekcja Izabeli i Andrzeja Czerniajew), Fot. IPMS

Military exercises. The Lilford Polish Technical School. Lilford Park, Northamptonshire, 1955, (Izabela and Andrzej Czerniajew's collection), Photo PISM



COMMUNITIES

We had a few Polish centres dating back to the wartime years. In the first post-war period, others were purchased with funds inherited from the government, the army and other Polish institutions. Unfortunately, at that time, timid initiatives to create a great Polish centre in London failed. There were many reasons for this; one of the basic ones was the belief that we would soon be able to return to Poland, and then why would we need a great centre in England? Years went by and with time, wherever there were clusters of Poles in Great Britain, Polish churches, parish houses, clubs, nursing homes began to appear... All this was created, not based on anything inherited, but with money collected among our emigré society. And yet at the same time we managed to send thousands of parcels back to our homeland.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)



do Polski, a w takim razie po co nam wielki ośrodek w Anglii. Lata szły i z czasem, gdziekolwiek istniały skupiska Polaków w Wielkiej Brytanii, poczęły powstawać polskie kościoły, domy parafialne, kluby, domy spokojnej starości... Wszystko to było już tworzone, nie w oparciu o jakieś odziedziczone schedy, ale za pieniądze zbierane wśród naszego emigracyjnego społeczeństwa. A przecież równocześnie słało ono tysiące paczek do kraju.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

LOKALNE OŚRODKI

Istniała polityka emigracyjna, emigracyjne partie, rządy, organizacje, propaganda... ale równolegle powstawały lokalne ośrodki i istniała nasza ogromna masa emigrantów, z których każdy indywidualnie poczuwał się do obowiązku informowania otoczenia, w którym się znajdował, o tej wielkiej krzywdzie, jaka spotkała naszą Ojczyznę. Były to kropelki w morzu, ale ten odległy kraj, o którym dawniej wielu z naszych gospodarzy myślało, że chodzą tam po stolicy niedźwiedzie, stawał się im jakoś bliższy. Nabierał znajomych rysów pracowitego „Johnny the Pole”, który niemiłosiernie maltretowanym angielskim, próbował wytłumaczyć, czy to w pracy, czy przez płot sąsiadowi, że ten rosyjski komunistyczny raj „no good”, że „Poland not free”. Ale może najlepszą propagandą Polski było przykładowe indywidualne i społeczne zachowanie się tych emigracyjnych rzesz ambasadorów sprawy polskiej.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

ORZEŁ BIAŁY

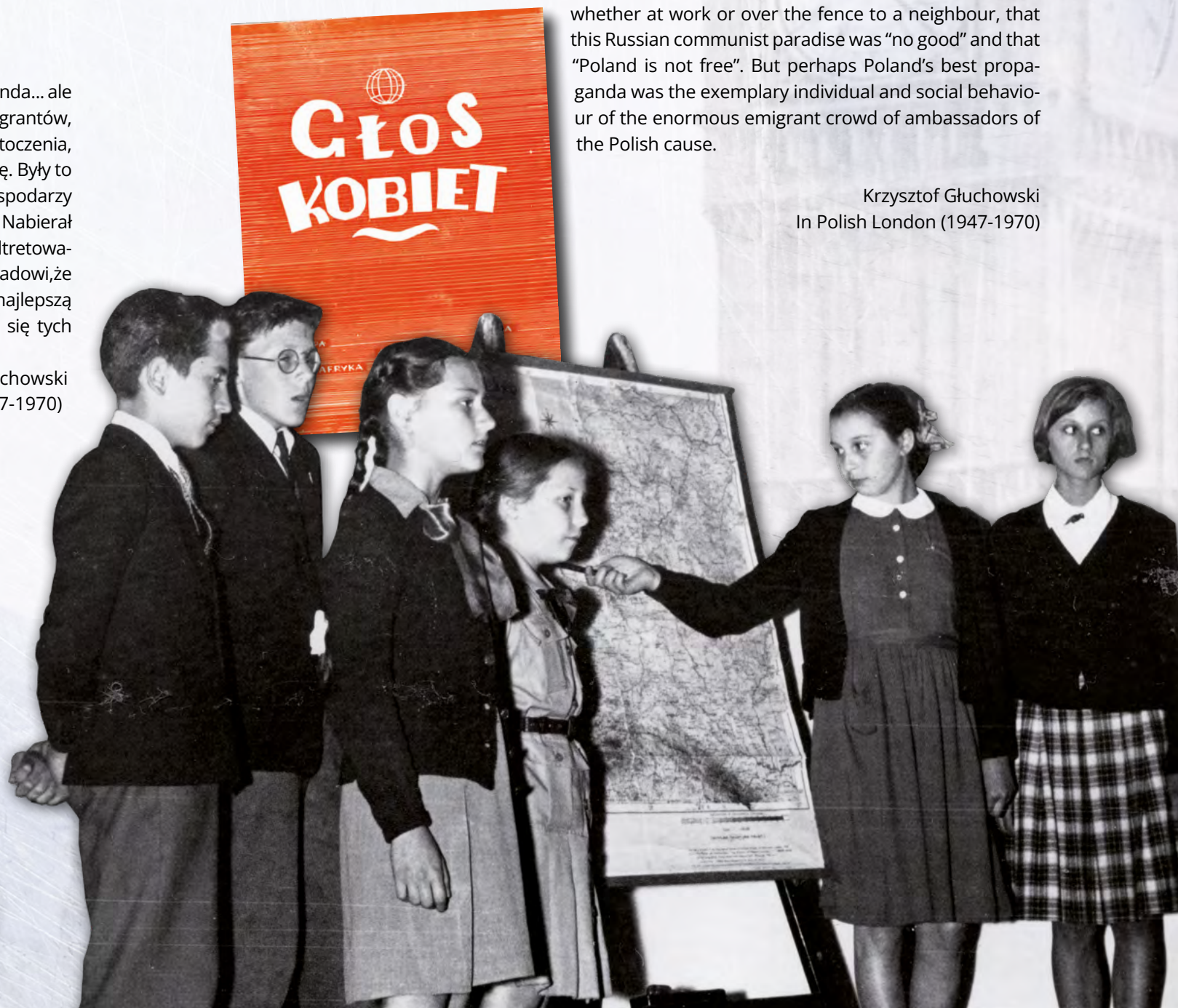
Przyznam się, że mało mam wspomnień związanych z Orłem Białym, znajdującym się w pierwszych latach powojennych w bardzo prestiżowym miejscu Londynu, naprzeciw ambasady Francji przy Knightsbridge. W suterynach mieścił się tam jakiś sklepik i bodaj firma wysyłająca paczki do Polski. Na wysokim parterze była obszerna sala restauracyjna z oknami wychodzącymi na Hyde Park. Góra tego potężnego budynku zajęta była przez rozliczne biura, włącznie z redakcją „Dziennika Pol-

Ok. 1959, Londyn, Wielka Brytania. Lekcja geografii w polskiej szkole. Od prawej: Krystyna Jardel, Krystyna Bielawska, Joanna Laskiewicz, Maria Rostkowska (kolekcja Joanny i Jacka Bernasińskich), Fot. IPMS
About 1959, London, The United Kingdom
A geography lesson in the Polish school.
From the right: Krystyna Jardel, Krystyna Bielawska, Joanna Laskiewicz, Maria Rostkowska (Joanna and Jacek Bernasiński's collection), Photo PISM

LOCAL CENTRES

There was an emigration policy, parties, governments, organisations, propaganda... but at the same time local centres were created and a huge number of emigrant lived and thrived. Each one of them individually felt the obligation to inform society about the great suffering that had been inflicted on our homeland. They were like droplets in the sea, but this distant country, which many of our hosts had thought in the past had bears roaming around the capital, was somehow brought closer to them. They became acquainted with the attributes of the hardworking „Johnny the Pole”, who tried to explain in mercilessly bad English, whether at work or over the fence to a neighbour, that this Russian communist paradise was “no good” and that “Poland is not free”. But perhaps Poland's best propaganda was the exemplary individual and social behaviour of the enormous emigrant crowd of ambassadors of the Polish cause.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)



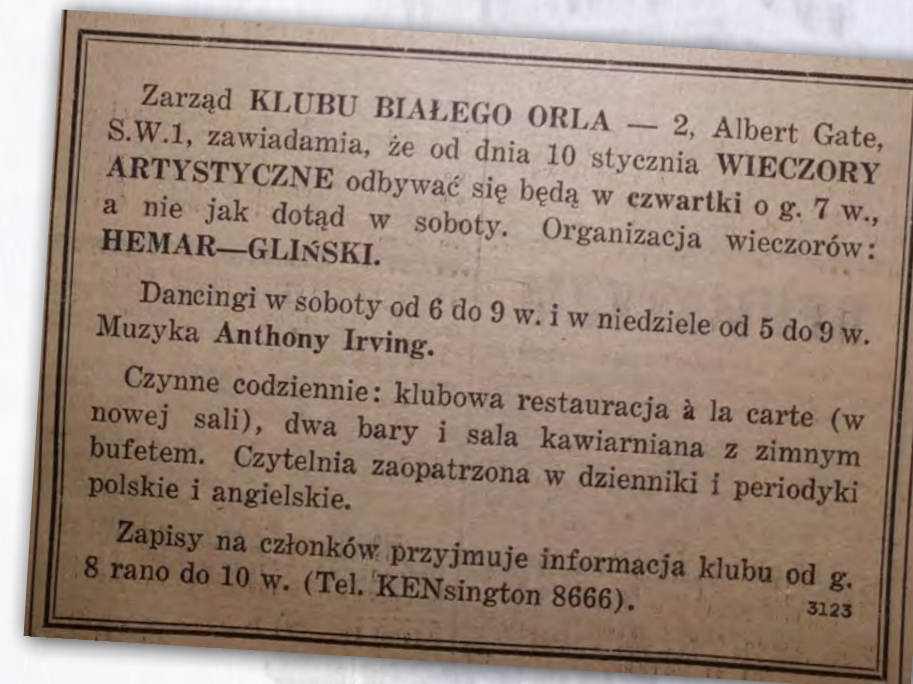
skiego". Na pierwszym piętrze znajdowała się sala balowa, gdzie również była scena. Tam to 10 stycznia 1954 roku rozpoczął się pożar, który poważnie uszkodził budynek. Nie obeszło się też bez ofiary.

Niedaleko na Knightsbridge była księgarnia Orbisu, która po stracie Orła przeniosła się w inne miejsce, by z czasem znaleźć się na Earls Court

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)



Jadwiga Czerwińska przed mikrofonem i Marian Hemar przy fortepianie w Klubie Orła Białego (ok. 1945 r.) Fot. NAC
Jadwiga Czerwińska at the microphone and Marian Hemar playing the piano at the White Eagle Club (about 1945)
Photo NAC



THE WHITE EAGLE CLUB

I admit that I have very few memories in the first post-war years, relating to the White Eagle Club, located in a very prestigious spot in London, opposite the French embassy in Knightsbridge. In the basement, there was a little shop and I think a company that sent parcels to Poland. On the ground floor, there was a spacious restaurant hall with windows overlooking Hyde Park. The top of this huge building was occupied by numerous offices, including the publishers of 'Dziennik Polski'. On the first floor was a ballroom with a stage. A fire started there, on the 10th January 1954, and it severely damaged the building. There was also one casualty that died in hospital.

The Orbis bookstore was not far from Knightsbridge. After the White Eagle Club was destroyed it moved to a different part of London, eventually settling in Earls Court.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

HEMAR IN THE EYES OF HIS CONTEMPORARIES:

Kazimierz Wierzyński – 'A volume of poems by Marian Hemar is inspired by a hot, direct feeling... His beautiful book emanates patriotism, fervent Polish spirit, honest and reliable - from instincts to ideological phrases. Everything in this book is alive, warm, you want to say, warmed by the hot Lwow heart...'

Aleksander Janta – 'Hemar, a master of many arts, practising many virtuositities, remains faithful to his old connections... and is not ashamed of sentiment'.

Stefania Kossowska – 'His wit derived from an infallible, sparkling intelligence, from the most reliable sensitivity to ridicule, weaknesses, mistakes, or foolishness...'



O HEMARZE MU WSPÓŁCZEŚNI:

Kazimierz Wierzyński – „Gorącym, bezpośrednim uczuciem natchniony jest zbiór wierszy Mariana Hemara... Z pięknej książki jego bije patriotyzm, żarliwa polskość szczerza i rzetelna – od instynktów do ideowych sformułowań. Wszystko w książce tej żyje, jest ciepłe, chciałoby się rzec ogrzane porywczym lwowskim sercem...”.

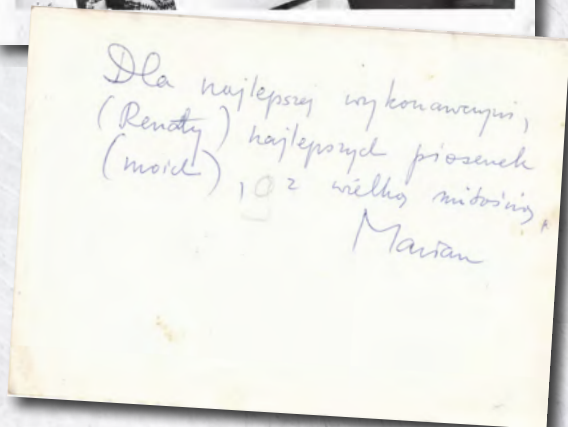
Aleksander Janta – „Hemar, mistrz wielu kunsztów, praktykujący niejedne wirtuozerie, wierny pozostał dawnym powiązaniom... nie wstydzi się sentymentu”.

Stefania Kossowska – „Jego dowcip wywodził się z nieomyślnej, skrzącej się inteligencji, z najczulszej wrażliwości na śmieszność, na słabostki, na potknięcia, na głupstwo...”.

Józef Mackiewicz – „Pańska książka jest zupełnie doskonała i wydaje się jak jasny promień... Powiedzą mi może, że Hemar był przede wszystkim poetą, pisarzem, satyrykiem, literatem... a wspominam go, jakby był przede wszystkim politykiem”.

Adam Pragier – „Ma Pan więc dzięki przekładom Sonetów Szekspira i Ód Horacego zapewnione miejsce w literaturze”.

Juliusz Sakowski – „...wbrew utartym dziś i trochę już wytartym poglądom na poezję, wiersze zawarte w tym tomie były odważnie klasyczne, zuchwale tradycyjne, przekornie niemożliwe”.



Karol Zbyszewski – „Nikt nam nie dostarczył tyle przyjemności w ciągu ostatniego ćwierćwiecza co Marian Hemar”.

Stanisław Baliński – „...byłem zachwycony Twymi fraszkami, naprawdę świetnymi, z jakimś klasycznym podkładem literackim i maestrią...”.

Jan Bielatowicz – „Liryka emigracyjna M. Hemara – to poetycka droga do Lwowa”.

Jan Fryling – „Hemar... w swoim twórczym warsztacie miał wszystkie poetyckie narzędzia potrzebne mu w jego pracy. Przejął w siebie nieprzebrane zasoby i wszystką krasę mowy polskiej”..

Józef Mackiewicz – ‘Your book is absolutely perfect and appears to me as a ray of light... They may tell me that Hemar was, first of all, a poet, a writer, a satirist, a literary man... and I remember him as if he was, first of all, a politician.’

Adam Pragier – ‘With your translations of Shakespeare’s Sonnets, and Horace’s Odes, you have a guaranteed place in literature.’

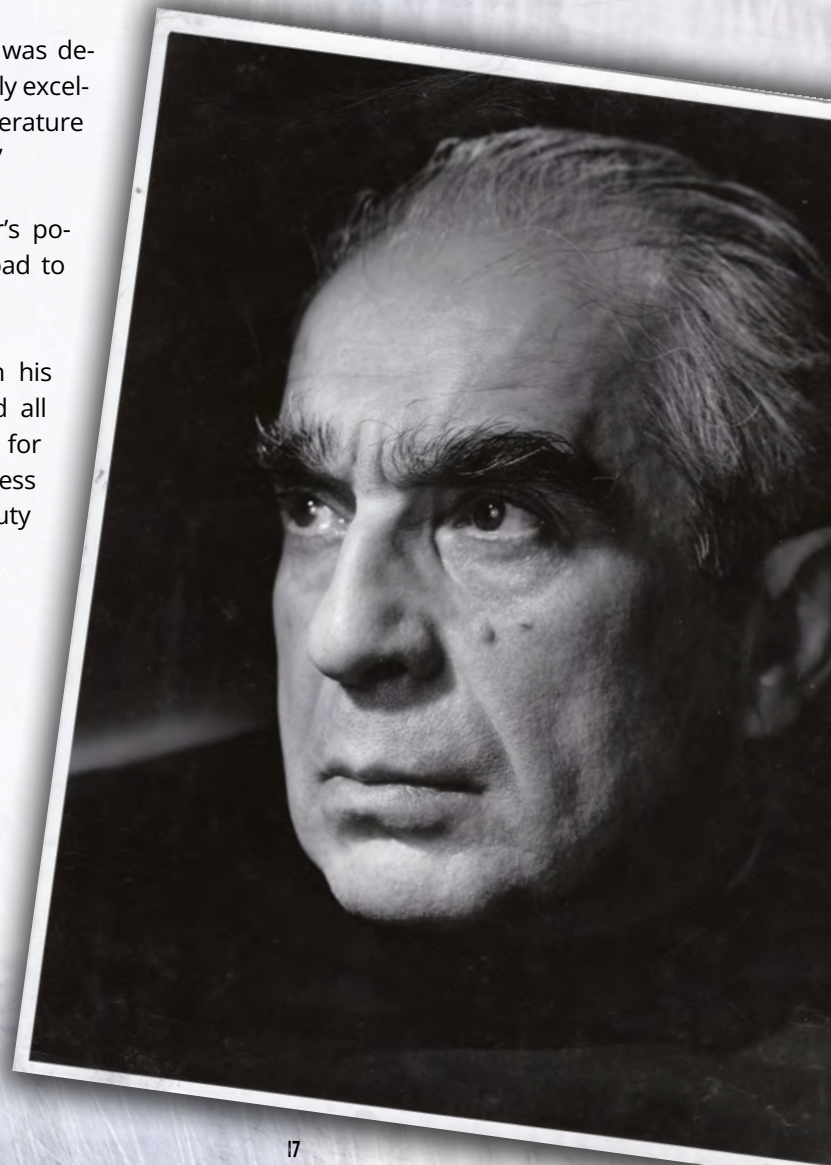
Juliusz Sakowski – ‘... despite the views on the poetry, which are well-grounded and slightly faded, the poems included in this volume are bravely classical, impertinently traditional, and perversely unfashionable’.

Karol Zbyszewski – ‘During the last 25 years, nobody brought us so much pleasure as Marian Hemar.’

Stanisław Baliński – ‘... I was delighted with your trifles, truly excellent, with some classical literature background and mastery...’

Jan Bielatowicz – ‘Hemar’s poetry in exile is a poetic road to Lwow.’

Jan Fryling – ‘Hemar... in his creative workshop he had all the poetic tools he needed for his work. He absorbed endless resources and all the beauty of the Polish language.’



OGNISKO - OTWARCIE

Jedynie w Ognisku Polskim przy Exhibition Road, a dokładniej mówiąc 55 Princes Gate, był teatr.

Czas były inne. Trudno jest nie powtarzać i podkreślać dziesięć razy, że w powojennym okresie naszej emigracji uważaliśmy nasze instytucje za należące do nas wszystkich, bez względu na to, kto formalnie był ich właścicielem.

Podobnie było też i z Ogniskiem. Był klub, był zarząd, byli członkowie, księga wyłożona przy wejściu, ale zaproszeni byli wszyscy Polacy. I było tam swojsko, rodzinnie, po polsku.

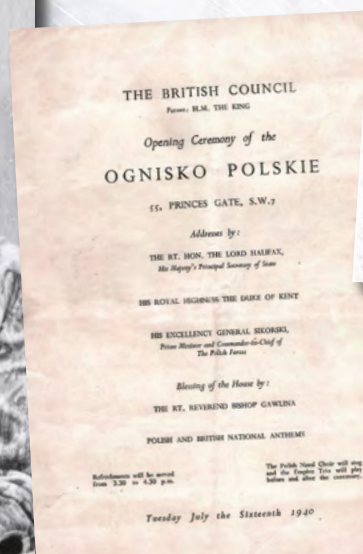
Tak, Ognisko było szczególnie przyjemnym miejscem naszego londyńskiego emigracyjnego świata. Ileż to miłych chwil spędziliśmy tam zbiorowo i indywidualnie. Londyn stanowił centrum naszego życia politycznego i kulturalnego, a w Ognisku można było spotkać cały ten świat.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

OGNISKO - SCENA

W sali na pierwszym piętrze odbywały się zebrania, odczyty, przyjęcia i przede wszystkim urzędował teatr. Scenę miał malutką, urządzenia, szczególnie w pierwszych powojennych latach, prymitywne, ale nie ustępował on bynajmniej najprzedniejszym świątyniom Melpomeny. Zespół aktorów też mieliśmy jak się patrzy. Mógłby go pozazdrościć niejeden teatr pierwszej linii. (...) Wystawiane rewie były aktualne, teksty Hemara, Ref-Rena czy Edzia Chudzyńskiego dowcipne i cięte. Niezmiennie przypominały nam one nasze cele polityczne i bezlitośnie krytkowały wszelkiego rodzaju zachodnie ciągoty do kompromisów i współpracy z gnębiącym nasz kraj so-

Napoleon Sadek „Kwatera nad Adriatykiem” (Felix Karpowicz, Barbara Renska)
Napoleon Sadek „Lodge on the Adriatic” (Felix Karpowicz, Barbara Renska)



THE POLISH HEARTH CLUB - OPENING

We only had a theatre in the Polish Hearth in Exhibition Road, or more precisely in 55, Princes Gate.

Times were different. It is difficult not to repeat and emphasise that in the post-war period of our emigration, we believed our institutions to belong to all of us, regardless of who formally owned them.

It was similar with the Polish Hearth. There was a clubhouse, there was a Board, former members, a book laid out at the entrance, but all Poles were invited. It was familiar, family-like, welcoming.

Yes, the Polish Hearth was a particularly pleasant place in our London-based emigré world. We spent many pleasant moments there collectively and individually.

London was the centre of our political and cultural life, and in the Polish Hearth one could meet the whole world.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)



Ognisko Polskie
- widok współczesny
Ognisko Polskie
- contemporary view





DARŻMAJA 1949
NA OSWIECIE



wieckim kolosem. Wystawiane też były i nowe sztuki, jak na przykład „Kwatera nad Adriatykiem” Napoleona Sądka. Może nie było to monumentalne dzieło, ale brawa po zapadnięciu kurtyny były gorące.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

OGNISKO - TEATR

Teatr polski w Londynie prowadzony jest przez garstkę entuzjastów i zapaleńców. Reprezentuje on wszystkie odcienie sztuki teatralnej, łącznie z kabaretem satyryczno-literackim Hemara. Marian Hemar jest w pełnym rozkwicie swego talentu. Jest niewyczerpanym źródłem poezji i znakomitym autorem skeczów i monologów, którymi wypełnia całe widowisko. Jest aktorem, dyrektorem i reżyserem, który w niezwykłych warunkach potrafił stworzyć teatr polityczny na wysokim poziomie, przenosząc na londyński bruk najpiękniejsze tradycje warszawskich teatrów literacko-satyrycznych. Rewie swe wystawiają tu także Ref-Ren Konarski i Wiktor Budyński.

Teatr dramatyczny, którego obsada składała się początkowo głównie z aktorów z 2. Korpusu, zrzeszonych w „Konfraterni Artystów”, prowadzi znakomity teatrolog i reżyser dr Leopold Kielanowski.

Aleksander Milker „25 lat działalności Ogniska Polskiego w Londynie”
[za: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza / Tydzień Polski” nr 31 (181)]

Renata Bogdańska przyjmuje gratulacje od Mariana Hemara („Ona jedna i pół”)

Renata Bogdańska receives congratulations from Marian Hemar for the show “Ona jedna i pół”



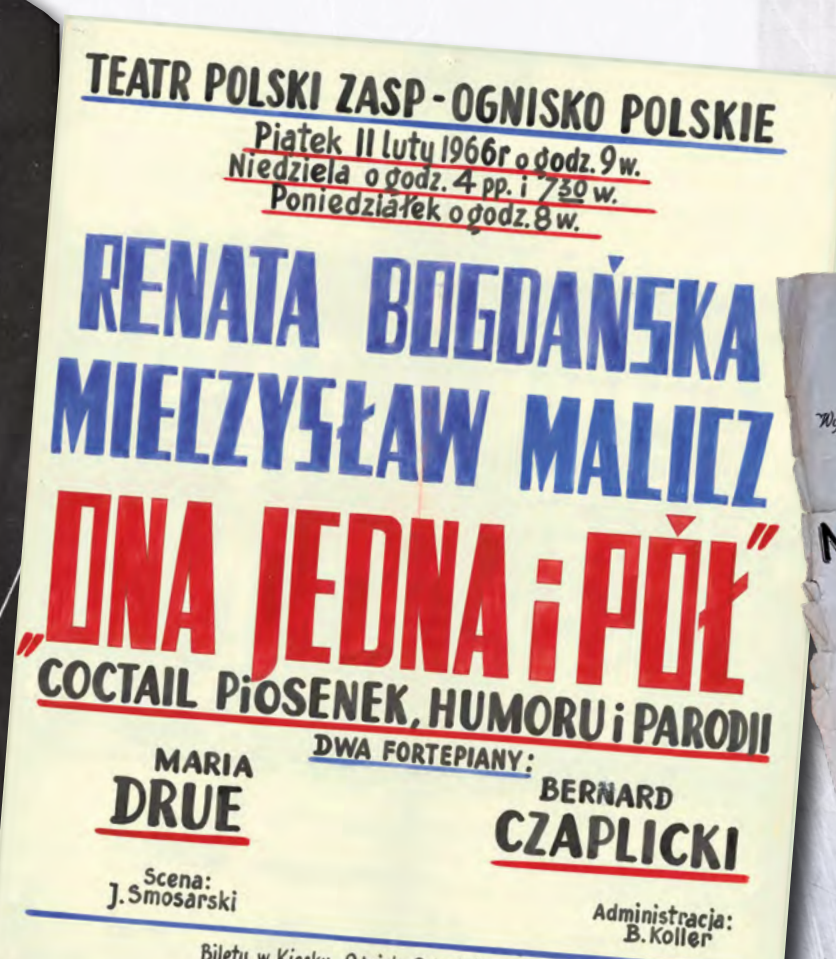
THE POLISH HEARTH CLUB - STAGE

Meetings, lectures and parties were held in the hall on the first floor, but the main activity there was the theatre. The stage had limited facilities, especially in the first postwar years, a bit primitive, but it was by no means inferior to the most prominent temples of Melpomene. We also had a team of actors that many a first-rate theatre could envy. (...) The revues staged were up-to-date; the texts of Hemar, Ref Ren or Edz Chudzyński were witty and sharp. They invariably reminded us of our political goals and mercilessly criticised all sorts of Western tendencies to compromise and cooperate with the Soviet colossus, which oppressed our country. New plays were also staged, such as Napoleon Sądek's “Adriatic Headquarters”. It may not have been a monumental work, but the applause after the curtain went down was enthusiastic.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

THE POLISH HEARTH CLUB - THEATRE

The Polish theatre in London is run by a group of mad enthusiasts. It represents all shades of the theatrical spectrum, including the satirical-literary cabaret of Hemar. Marian Hemar is at the height of his talent. He is an inexhaustible source of poetry



OGNIKO - LUDZIE

Wśród szarych emigranckich rzesz przesuwały się postacie, które odegrały wielką rolę w życiu naszego narodu. W Londynie, z zewnętrznego świata, który nieświadom, kim byli, traktował ich obojętnie, czy co najwyżej z politowaniem, wchodząc do Ogniska, podobnie jak i do innych polskich instytucji, odzyskiwali swoją pozycję społeczną, swe tytuły. Czy było to śmieszne, niepoważne? Może i trochę. Więc na rewiach emigracyjnego teatru śmiali się z siebie samych, zapewne nieraz przez łzy słuchając dowcipnych skeczy o tych tytułach nieistniejących urzędów czy dostojęństw. Ale z drugiej strony, czy były one w rzeczywistości nieistniejące, gdy w swoim środowisku, na podstawie dobrowolnej, niepisanej umowy, uznawane były jako ważne? Każde społeczeństwo ludzkie potrzebuje swej hierarchii. Toteż, gdy nagle, w skutek niesprawiedliwości w stosunku do naszej Ojczyzny, znaleźliśmy się na obczyźnie, rzućmy beładnie w strukturę społeczną obcego kraju, budowaliśmy nasz własny emigracyjny świat, biorąc za podstawę znajome nam wzory.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

IRENA ANDERS

„Na przełomie wiosny i lata 1945 roku mieszkalam w Rzymie, gdzie miałam okazję zagrać główną rolę w filmie „Wielka droga”. Był to film o przeżyciach lwowskiej aktorki, którą zaskoczyła wojna.

Znalazły się w nim także wstawki dokumentalne, przedstawiające m.in. generałów Sikorskiego i Andersa z wizytami u Stalina. Nie zabrakło Ref-renowskich „Czerwonych maków”. Śpiewałam w nim piosenkę: „Przed tobą wielka droga, wielki świat...”.

Jest to rodzaj filmu syntezy o przeżyciach nas wszystkich. Tych, którzy przeżyli etos wojny – Rosję sowiecką, Syberię i Bliski Wschód. Jego reżyserem był Michał Waszyński, który przed wojną nakręcił szereg filmów, a wśród nich: „Antka policmajstra”, „Gehennę” wg Mniszkówny, „Znachora” i „Profesora Wilczura”.

and an excellent author of sketches and monologues, which attract full houses. He is also an actor, a manager and a director, who can, in these extraordinary circumstances, create a political theatre by transporting onto the London scene the best and most beautiful elements of the Warsaw literary-satirical theatre. Ref-Ren Konarski and Wiktor Budzyński also present their revues on our stage. The dramatic theatre, initially performed by the actors from Anders' 2nd corps, affiliated with the 'Artists' Fraternity', is run by the excellent theatre critic and director Leopold Kielanowski.

Aleksander Milker „25th anniversary of The Polish Hearth Club in London”
[from: „The Polish Daily and Soldier's Daily / Polish Weekly” nr 31 (181)]

THE POLISH HEARTH CLUB - PEOPLE

Among the grey emigrant masses were people who played a great role in the life of our nation. On entering the Polish Hearth Club they regained their social position and their titles, denied them in the outside world of London, where they were treated indifferently, possibly with pity and with no understanding of their repute and importance in the émigré world. Was it funny or frivolous? Maybe a little bit. So at the revues of the emigrant theatre, they laughed at themselves, probably through tears, listening to wit-

Przyjęcie weselne w Ognisku Polskim (Ryszard Dembiński i Wanda z Raczyńskich przyjmują gratulacje od gen. Andersa z żoną i córką)
Fot. IPMS

Wedding reception in The Polish Hearth (Ryszard Dembiński and Wanda née Raczyńska accept congratulations from General Anders with his wife and daughter). Photo: PISM





KENSINGTON

Nie ma na to statystyk, ale biorąc tak na oko, chyba połowa z czterdziestu kilku tysięcy londyńskich Polaków zamieszkuje dzielnicę kensingtonską, a w każdym razie kręci się w niej w ciągu dnia, robi zakupy, załatwia i spotyka się. Zwłaszcza to. Bo „mam się z kimś spotkać” jest magiczną i tajemniczą formułą polskiego życia publicznego.

Obliczenia, które nie mają pretensji do dokładności, wskazują że w dzielnicy istnieje ponad 90 różnych polskich instytucji społecznych, zawodowych, politycznych, kulturalnych i innych i drugie tyle sklepów, firm i zakładów, nie licząc hoteli, restauracji i kawiarni nieraz ukrytych pod obcymi nazwami. Zawsze więc można tu sobie coś znaleźć do roboty. Należy dodać że na Kensingtonie mieszkają również Anglicy.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

KENSINGTON - DZIELNICA

Restauracja Dakowskiego
(widok współczesny)
Dakowski Restaurant
(contemporary view)



ty sketches about the titles of non-existent offices or dignities. But on the other hand, were they in reality non-existent when, in their society, on the basis of a voluntary, unwritten agreement, they were considered important? Every human society needs its hierarchy. That is why when, suddenly, as the result of an injustice to our homeland, we found ourselves in exile, thrown randomly into the social structure of a foreign country, we built our own immigrant world, basing it on patterns familiar to us.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

IRENA ANDERS

“At the turn of spring and summer 1945, I lived in Rome, where I had the opportunity to play the main role in the movie “Wielka Droga”. It was a film about the experiences of a Lviv actress who was surprised by the war.

There are also documentary inserts, showing, among others, Generals Sikorski and Anders visiting Stalin. There were also Ref-Ren’s “Red Poppies”. I sang a song in it: “A great way in front of you, a great world...”.

It is a kind of synthesis film about the experiences of all of us. Those who survived the ethos of war - Soviet Russia, Siberia and the Middle East. Its director was Michał Waszyński, who made a number of films before the war, including “Antek policmajstra”, “Gehenna” by Mniszkówna, “Znachor” and “Professor Wilczur”.

KENSINGTON

There are no statistics, but generally speaking, probably half of the 40 or so thousands of London’s Poles live in Kensington, or at least are around the borough throughout the day on weekdays – for shopping, work, business or meetings and especially to meet someone – as ‘I’m supposed to meet someone’ is the magical and absolutely secret formula of Polish public life.

Calculations, which are far from being exact, show that in the borough, there are around 90 Polish social, cultural, political, employment and other institutions and at least as many shops, hotels, companies and establishments, not including hotels, restaurants or cafés which are sometimes disguised under other names. So, we can always find something to do here. It should be noted that English people also live in Kensington.

Stefania Kossowska
„I live in London”



Dzielnica Kensington jest jedynym londyńskim okręgiem miejskim, który ma królewski przywilej – Royal Borough. Jakby tego wyróżnienia jeszcze było mało – po wojnie osiedlili się tu Polacy.

Książka telefoniczna roi się od polskich nazwisk i wystarczy ją otworzyć, by się o tym przekonać. U góry każdej strony wydrukowane są grubym drukiem dwa nazwiska, które na tej stronie spis zaczynają i kończą. W którymś tomie napis wyjaśniał: Churchill-Ciepielowski.

Gdy mieszka się między Earls Courtem a South Kensingtonem, można nie wydawać pieniędzy na autobus. W promieniu mili czy półtora ma się wszystko, co emigrantowi potrzebne do życia: Ognisko i Tazaba, Kombatantów i Lotników, „Dziennik” i Marynarzy, Brompton Oratory i Bibliotekę Polską.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”



Pamiątkowe fotografie z Kensingtonu (Royal Albert Hall)
Souvenir photos from Kensington (Royal Albert Hall)

KENSINGTON - DISTRICT

Kensington is one of London's Royal Boroughs. If this is not distinction enough, many Poles settled there after World War II.

The phonebook is full of Polish surnames – just to open it is proof. Two surnames are printed in bold at the top of every page, with one starting the list and the other finishing it. In one of the volumes we have the two names: Churchill-Ciepielowski.

Living between Earl's Court and South Kensington, we have no need to spend any money on the bus. Within a mile, maybe a mile and a half, we can find anything an emigrant might want or need to live: the Hearth Club and Tazab House, combatant's, sailor's, and airmen's clubs, the Polish Daily newspaper, Brompton Oratory and the Polish Library.

Stefania Kossowska
„I live in London”

YOUR OWN, TO YOUR OWN, FOR YOUR OWN

Judging by the quantity of Polish shops and other establishments, the district lives by the rule: 'Your own, to your own, for your own?'

One of the biggest dangers whilst navigating a Polish district is speaking the Polish language. On a bus, in a restaurant or in any public place, people often forget they are amongst the English, and they speak in their mother tongue – loud enough, naturally, lest it is thought that we can easily renounce our national habits. Very often, on bus 14 or 30, in the tube or in a shop, we come across some of our countrymen. One could write novels – or better still, stories – from these conversations, confessions or arguments accidentally overheard.

To this day, I haven't forgiven myself for getting off the bus just before the culmination of the story of a very passionate love affair between a doctor from Penley and a major's wife, with a few other individuals involved as well...

Stefania Kossowska
„I live in London”



Polskie firmy z Kensingtonu
Polish companies from Kensington



SWÓJ DO SWEGO PO SVOJE

Sądząc po ilości polskich sklepów i różnych zakładów, dzielnica żyje zasadą: „Swoj do swego po swoje”.

Jednym z największych niebezpieczeństw poruszania się w polskiej dzielnicy jest rozmowa po polsku. Znalazłszy się w autobusie, w kawiarni czy w innym miejscu publicznym, człowiek często się zapomina i myśląc, że jest wśród Anglików, swobodnie rozmawia w swym rodzinnym języku, oczywiście głośno, bo niech sobie cudzoziemcy nie myślą, że my się łatwo wyrzekamy naszych narodowych zwyczajów! Rzadko się zdarza, by w 14-ce lub 30-ce, na stacji kolejki podziemnej czy w sklepie nie znaleźli się jacyś rodacy i można by niejedną nowelę – częściej skecz – napisać z zasłyszanych rozmów, zwierzeń i kłótni. Do dzisiaj nie mogę przeboleć, że musiałam raz wysiąść z autobusu przed samym rozwiązaniem pasjonującej afery miłosnej między pewnym lekarzem z Penley i żoną majora, z udziałem jeszcze kilku osób...

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

OCHOTNICZO

W listach z Polski martwili się, że możemy zapomnieć mowy ojczystej, tymczasem w domu mówiliśmy przecież po polsku, a w naszym londyńskim pięćdziesięcioletnim Grajdołku życie kulturalne było na pewno żywsze niż w wielu miastach tej wielkości w kraju. Mieliśmy wszystko i to pierwszej klasy.

Trzeba pamiętać, jak wiele dobrowolnej, ochotniczej pracy wymagał ten nasz emigracyjny świat. Tak więc nasze społeczeństwo dawało ją hojnie. Ale istniał problem. Ci, którzy pracowali w angielskim świecie, dając swój bezinteresowny wkład pracy, uważali, że jedynie im się należała za to pochwała. Natomiast jeżeli ktoś był zatrudniony w polskiej instytucji, to wszystko, co tam robił, nawet gdy wychodziło daleko poza zakres pracy, było tylko jego świętym obowiązkiem. W stosunku do wielu ten brak uznania za poświęcenie był dużą niesprawiedliwością.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

Rewia artystyczna
pt. „Persony i graty”
“Persony i graty” variety show



VOLUNTARILY

In letters received from Poland there was a feeling of anxiety that we might forget our native language. Meanwhile, we spoke Polish at home, and in our area of London of 50,000, where our cultural life was certainly more lively than in many cities in the rest of the country. We had everything and it was first class.

You have to remember how many volunteers and how much voluntary work our emigré world required. So our society offered their services generously. However, there was a problem. Those who worked in the English domain, offering their unbiased contribution, thought that they were the only ones who deserved praise. However, if someone was employed in a Polish institution, everything they did there, even when it went far beyond the scope of work, was only his or her holy duty. To many, this lack of recognition and such a sacrifice was a great injustice.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

Siedziba rządu w Pałacu Rothschildów
przy Kensington Palace Gardens
Government headquarters at the
Rothschild Palace close to Kensington
Palace Gardens



FAWLEY COURT

Na Zielone Świątki wybraliśmy się do Fawley Court. Rozbiliśmy nasze namiotniki na zarośniętej łące pomiędzy pałacem a Tamizą, prawie nad samym jej brzegiem. Miejsce było śliczne, jak to mówią, romantyczne, co również obejmowało wilgoć, chmary komarów i brak wszelkich wygod. Sytuację ratowała bliskość pałacu, gdzie całym sercem podjął nas śniadaniem ojciec Jarzębowski. Wiele już napisano o tym wspaiałym Polaku. Jak zwykle bywa z naprawdę wielkimi ludźmi, ten wysoki, smukły ksiądz w nienowej sutannie był osobą bardzo skromną i przystępną, i podobnie skromnie żył w swym małym pokoiku.

Były to pierwsze lata ojców marianów w Fawley Court. Nie było jeszcze ani kaplicy, ani szkolnych baraków, ani rozszerzonych terenów, wyczyszczonych kanałów, uporządkowanego parku. Zaciekał dach pałacu, nie było pieniędzy nawet na powierzchowne reperacje. Tyle że pałac stał. A że stał, było wyłącznie zasługą ojca Jarzębowskiego.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)



FAWLEY COURT

We went to Fawley Court for Pentecost. We pitched our tents on an overgrown meadow between the historic country house and the River Thames, almost on its banks. The place was beautiful, as they say romantic, but was humid, had clouds of mosquitoes, and a lack of any comfort. The situation was saved by the proximity of the country house, where Father Jarzębowski whole-heartedly served us breakfast. Much has been written about this wonderful Pole, which is usual with really great people. This tall, slender priest in a used cassock was a very modest and approachable person who lived in his small quarters.

These were the first years of the Marian Fathers at Fawley Court. At that time there was no chapel, no school premises, the grounds were overgrown, the canals were unclean, the park was unkept. The roof of the country house was collapsing, and there was no money even for superficial repairs. Somehow though, the building was kept in good order which was all exclusively thanks to Father Jarzębowski.

Na majowe święto do Fawley Court
przybywało co roku kilka tysięcy
Polaków. Fot. IPMS

Every year several thousand Poles
came to Fawley Court (Pentecost).
Photo PISM

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)



STABILIZACJA

Według jednego z moich listów, pod koniec grudnia 1959 roku, oceniałem sytuację Polaków w Wielkiej Brytanii następująco: Społeczeństwo nasze osiągnęło względnie dobrą stabilizację materialną i żywo organizowało się w komórki i ośrodki lokalne, jak parafie i gminy.

Na tle tego klimatu polskiego Londynu wydawało mi się, że powinniśmy dążyć do scalenia naszego życia społecznego w Wielkiej Brytanii. Istniała dawna struktura, ale będąc podzielona i zakrzepła w sztywnych formach, nie odpowiadała nowym potrzebom i nie realizowała wszystkich naszych możliwości. Zagadnienie polegało jednak na tym, aby przy scalaniu życia społecznego w Wielkiej Brytanii w nowych formach, nie przejmując się zbyt istniejącą strukturą, nie zmarnować wartości, jakie przedstawiała.

Było jasnym, że tymczasowość Polaków na Wyspach się skończyła i powinniśmy planować na dalszą metę.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

ZMIANY

W latach sześćdziesiątych Londyn, wraz z całą Anglią, przechodził wielkie zmiany. Pojawili się Beatles, mini we wszystkich odmianach – od oszczędnych w materiał spódniczek, po malutkie samochody o obszernych wnętrzach. Konserwatywna Anglia obserwowała te zjawiska nieco z ciekawością, a nieco z przerażeniem.

Polacy opuszczają obóz Polskiego Korpusu
Przysposobienia i Rozmieszczenia w Ayr. Fot. NAC
Poles leaving the camp of the Polish Resettlement Corps
in Ayr. Photo NAC



Mój pierwszy rower.
Ryszard Konop w
obozie dla Polaków,
służącym wcześniej za
bazę lotniczą (kolekcja
Ryszarda Konopa).
Fot. IPMS

My first bike. Ryszard
Konop in the camp
for Poles, previously
serving as an air base
(Ryszard Konop's
collection).
Photo PISM



STABILIZATION

According to one of my letters, at the end of December 1959, I assessed the situation of Poles in Great Britain as follows: our society had achieved relatively good material stability and organised itself into local community cells and centres, such as parishes and municipalities.

Against this climate, in Polish London, it seemed to me that we should strive to integrate our social life into that of Great Britain. The old structure still existed, but being divided and solidified in rigid forms, did not serve any purpose, it did not realise any of our possibilities. The issue, however, was that when integrating our social life in Great Britain in new forms, we still had to care about the existing structure, otherwise we would be wasting the values it represented.

It was clear that the temporary situation was over and we should plan for the long term.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

CHANGES

In the sixties, London, along with all of England, underwent great changes. The Beatles appeared, minis came into fashion – skirts were worn short using economical lengths of material, tiny cars had spacious interiors. Conservative England watched these phenomena partly with curiosity and partly with horror.

The great plans to rebuild London also included the Kensington area. According to these plans, on the site of the Polish Hearth and the PUCAL building, where the Polish Library, the offices of the Association of Polish Engineers and the Polish University in Exile were located, modern housing for students was to be built.

It was obvious that unless we took action, after the lease expired, our institutions would cease to exist. This threat existed already and plans for the future



Ref-Ren, Ruszała
i Zieciakiewicz jako Beatlesi
Ref-Ren, Ruszała
i Zieciakiewicz as
The Beatles

Wielkie plany przebudowy Londynu obejmowały też i rejon Kensingtonu. Według tych planów na miejscu Ogniska Polskiego i budynku PUCAL, gdzie mieściła się Biblioteka Polska, biura Stowarzyszenia Techników Polskich i Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, miały być wybudowane nowoczesne hostele dla studentów.

Oczywiste było, że o ile nie podejmiemy jakiejś akcji, po wygaśnięciu dzierżawy nasze instytucje znajdą się na ulicy. Zagrożenie to istniało już dawniej i dyskutowane były plany na przyszłość, które z czasem przybrały formę Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego – POSK.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

MŁODZIEŻ

Ilu nas było, trudno jest powiedzieć. Przyjechaliśmy do Wielkiej Brytanii etapami. Część jeszcze podczas wojny jako dzieci, reszta już w okresie powojennym, gdy w brytyjskich portach wyładowały się statki wiozące nas z Włoch, Niemiec, Środkowego Wschodu, Indii czy też Afryki.

W większości byliśmy w szkołach i ucząc się dalej, zdobyliśmy z czasem jakiś zawód. Wielu ruszyło za oceany. Na wyspie pozostała jednak spora gromada.

Co się z nią stało? Część z niej swój udział w emigracyjnym życiu ograniczyła do uczestniczenia w nabożeństwach w polskich kościołach, w uroczystych obchodach rocznicowych, życiu towarzyskim, ale nie interesowała się zupełnie emigracyjnymi organizacjami zarówno politycznymi, jak i społecznymi. Z czasem, chcąc zachować polskość swych dzieci, zaczęła brać udział w lokalnym życiu parafii czy polskiego klubu, popierając szkołę sobotnią i drużynę harcerską.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

were discussed, which in time took the form of the Polish Social and Cultural Centre – POSK.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

YOUNG PEOPLE

How many of us there were was difficult to say. We came to Great Britain in stages. Some as children during the war, the rest in the post-war period. Ships carried us from Italy, Germany, the Middle East, India or Africa and unloaded us in British ports.

For the most part, we went to school and in the course of further education we gained professions over time. Many emigrated across the ocean. However, a large group remained in the British Isles.

What happened to them? Some of them participated in emigré social life, but it was limited to services in Polish churches, solemn anniversary celebrations, and their personal lives. They were not entirely interested in emigrant organisations, both political and social. Over time, wanting to preserve the Polishness of their children, they began to take part in local life of parishes or Polish clubs, supporting Saturday school and scout groups.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

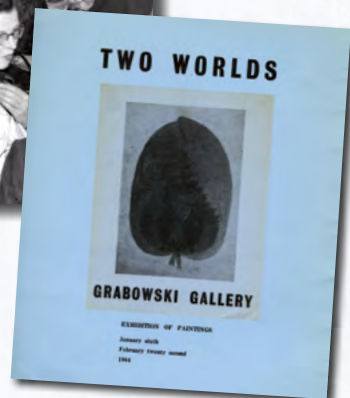
Bottisham. Nauczyciele i uczniowie gimnazjum i liceum im. Kopernika. Rok 1951
Bottisham. Teachers and students from
Copernicus Middle and High School, 1951







„Dwa światy”
w galerii
Grabowskiego
“Two Worlds”
at the Grabowski
Gallery



W każdy weekend sale klubowe były wypełnione po brzegi (czy młody czy stary...)

Every weekend clubrooms were filled to the brim (whether young or old...)

CZY MŁODY CZY STARY

Wśród emigracyjnych młodszych roczników, urodzonych w Polsce przedwojennej, były dwie grupy. Pasywna większość i aktywna mniejszość.

W gruncie rzeczy nie byłoby to nic nadzwyczajnego, bo w każdym społeczeństwie istnieje taki podział. Jednak w naszym wypadku proporcje były wybitnie na niekorzyść aktywnych. Pasywni bardzo rzadko zapisywali się do organizacji centralnych.

Co było tego przyczyną? Przede wszystkim to, że w układzie emigracyjnego areopagu, wszystkie ważne miejsca zajęte były dożywotnio przez dostojne osobistości i nie istniały żadne możliwości przeskoczenia ustalonej długiej kolejki potencjalnych następców.

W kolejce tej „nasza młodzież” była na samiutkim koniuszku. Niewątpliwie nie dodawało to entuzjazmu.

Krzysztof Głuchowski
W polskim Londynie (1947-1970)

BROMPTON

Główny polski kościół, kościół, można powiedzieć, narodowy – to Brompton Oratory. Najważniejsze są w nim msze św. przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej, a w niedzielę nabożeństwo o 1-ej, z polskim kazaniem, polskim chórem i dziećmi w krakowskich strojach. Pobożność rośnie w miarę ważności narodowej okazji i jeśli okazja jest aż tak uroczysta, że bierze w niej udział gen. Anders i poczty sztandarowe, a kazanie jest o komunizmie, nie ma lepszych katolików. Autobusami i kolejkami

WHETHER YOUNG OR OLD

Thus, among the younger generation born in exile and those born in pre-war Poland, there were two groups: a passive majority and an active minority.

In fact, it wasn't anything extraordinary, because in every society there is such a division. In our case, however, the proportions were remarkably against the active ones. Passive people rarely signed up for any central organisations.

What was the reason? First of all, that in the emigration section, all important places were occupied for life by qualified personalities, and there was no way to overcome the established long queue of potential successors.

In this queue, “our youth” was at the very end which did not create the required enthusiasm.

Krzysztof Głuchowski
In Polish London (1947-1970)

BROMPTON

The main Polish church, we could say the national church – is Brompton Oratory. The most important masses are held at the Holy Mother Kozielska altar on Sundays at 1:00PM, with a Polish sermon, Polish choir and children dressed in Cracovian outfits. Dutiful respect grows accordingly to important national holidays. If the occasion is solemn enough for General Anders and the flag bearers to take part in the mass and if the sermon is about communism – there are no better Catholics than our people. Poles travel to Kensington



Oratorium
Brompton
The Brompton
Oratory

podziemnymi ciągną wtedy Polacy z najdalszych stron Londynu do Kensingtonu, zapełniają kościół do ostatniego miejsca i po nabożeństwie zalegają gęstym tłumem podjazd kościelny i Brompton Road, witając się i ociągając z odejściem jak spod polskiej fary czy wiejskiego kościołka.

Polska pobożność chodzi własnymi drogami. Pewien znajomy pułkownik uznaje tylko sumę, żeby przypadkiem nie słyszeć kazania. Idąc do kościoła na późniejszą mszę, widzę go zawsze w kawiarni – wyjątkowo nie polskiej – przy stoliku razem z kilkoma innymi panami.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

W NIEDZIELE

Kierowcy autobusów nawet w zwykłą niedzielę, wyłoniwszy się zza zielonego skwe-ru, z góry zwalniają, dojeżdżając do kościoła.

Bywalcy kolejki podziemnej na South Kensington zwracają się po polsku do kasy z prośbą o bilet za sześć pensów, a nie za jakieś tam „sixpence” i bez żadnej trudności językowych pytają o informacje, których – równie po polsku – może udzielić niejeden pracownik kolejki podziemnej na kilku sąsiednich stacjach.

Po salach Victoria and Albert Museum przechadzają się milcząco woźni, starsi panowie, żywe wcielenie angielskiej flegmy i godności. Tymczasem spod gablotki z majoliką chińską słychać: – Józek, a ty gdzie idziesz na lunch? Głos na tle indyjskiego dywanu odpowiada: – Wpadnę do Ogniska, bo się tam z kimś umówiłem w kawiarni.(...)

A przed kościołem wciąż jeszcze ukłony, całowania rącek, dzień dobry i do widzenia. Dopiero po jakimś czasie naród powoli odpływa do domów, zostawiając na miejscu tych, którzy znaleźli miejsce w jednej z licznych tu restauracji czy kawiarni. Oczywiście polskich.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

Marek Żuławski „Londyn”
Marek Żuławski „London”

Nowy polski kościół
w zachodnim Londynie
(1961 r.). Fot. IPMS
A new Polish church in West
London, 1961. Photo: PISM



by bus or tube from all parts of London. They fill the church to the very last place, and after the service, they congregate outside the area of the church and on Brompton Road. They greet each other and linger chatting, like at a Parish church or a village chapel.

Polish piety has its own way, too. One Colonel I know will only consider the high mass, so as not to accidentally hear the sermon and attends a latter mass. I always see him in a café – surprisingly enough, not a Polish one – in the company of a few other men.

Stefania Kossowska
„I live in London”

ON SUNDAY

The bus drivers, even on ordinary Sundays, slow down as they drive towards the church from the green square.

Regulars of the South Kensington tube station ask, in Polish, at the ticket office for a 6p ticket – not any ‘sixpence one’. In Polish, they ask for information and directions, which they get – also in Polish – from any number of tube workers and from several neighbouring stations, too.

Through the halls of the Victoria and Albert museum, senior janitors walk silently, the personification of English phlegm and dignity. You can hear, however, from the Chinese majolica display – in Polish:

‘Józek, where are you going for lunch?’ A voice against a backdrop of Indian carpets answers: ‘I’ll drop by Ognisko, ‘cause I’m supposed to meet someone in the café there.’

At the front of the Brompton Oratory church, there is still a polite custom of bowing, the kissing of hands, good mornings and goodbyes. Only after some time, our nation slowly returns to their homes, leaving behind those who were lucky enough to find space in one of the numerous restaurants or cafés – Polish ones, of course.

Stefania Kossowska
„I live in London”



DEMONSTRACJA

Trzy tysiące Polaków wypełniło ogromny kościół Brompton Oratory. Tymczasem na przyległych ulicach i skwerach, w to wczesne słoneczne popołudnie kwietniowej niedzieli, zaczęły się gromadzić tłumy. Delegaci, flagi, transparenty.

Policjanci nie mieli wiele do roboty i ze stróżów porządku zamienili się w jeszcze jednych widzów wśród wielojęzycznego ogromnego tłumu, który obstawił trasę pochodu od Brompton Oratory do Grobu Nieznanego Żołnierza na Whitehallu.

Wieniec, który miał być tam złożony, otwierał pochód, a za nim szły rzędem polskie flagi. A potem tłum, wielotysięczny, cichy tłum, który, wydawało się, nie ma końca. Szli w nim generałowie i żołnierze z bojowymi odznaczeniami na cywilnym ubraniu, polscy górnicy z walijskich kopalń i polscy studenci z Oxfordu w togach, brytyjskie żony Polaków, księża i dzieci, eleganckie damy i robotnicy z fabryk, szła Armia Krajowa, spadochroniarze, lotnicy, grenadierzy.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”



Londyn, 22.04.1956 r. Demonstracja zorganizowana przez polską społeczność przeciwko sowieckim przywódcom: Nikicie Chruszczowowi i Nikołajowi Bułganinowi, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii z wizytą państwową. Fot. Polska Misja Katolicka

London, 22.04.1956. A demonstration organized by the Polish community against Soviet leader: Nikita Khrushchev and Nikolai Bulganin who arrived in Britain on a state visit. Fot. Polish Catholic Mission

DEMONSTRATION

Three thousand Polish people filled the huge church – Brompton Oratory. Meanwhile, a crowd started gathering in the nearby streets and squares on the early Sunday sunny afternoon of April. Delegates, flags, banners.

The police stood by, dignified, and became more like members amongst the multilingual crowd who marked the procession from Brompton Oratory to the Tomb of the Unknown Soldier in Whitehall.

The wreath which was to be laid there opened the procession and was closely followed by a row of Polish flag bearers and then the silent crowd of thousands. It looked as if it had no end. There were generals, soldiers who wore their medals on their civilian clothes, Polish miners from Wales, Polish students from Oxford in their student gowns, the British wives of Polish men, priests and children, elegant ladies and labourers from factories. There were Home Army (A.K.) members, paratroopers, airmen, grenadiers.

Stefania Kossowska
„I live in London”



JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA...

Od Westminsteru wpływały w szeroki Whitehall szeregi za szeregami, wypełniając gęstym tłumem całą przestrzeń między potężnymi gmachami pustych ministerstw, aż do Horse Guard Parade, pilnowanej przez nieruchomych gwardzistów na koniach. Nie było tu już przedziału między biorącymi udział w pochodzie a widzami na chodnikach, wszyscy połączyli się w jedną cizbę, w której utonęli policjanci. Gdy przybyli już wszyscy, cały pochód polski i połączone z nim delegacje innych narodów, pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza zagrała pobudka, i w tej chwili gen. Anders położył u stóp pomnika wieniec z wstęgami wszystkich ujarzmionych narodów na cześć tych wszystkich, którzy zginęli pod komunistycznym terrorem.

Chór, gdzieś w tłumie schowany pod kolorowymi flagami, zaintonował mazurka, który na chwilę wstrzymuje bicie najobojętniejszego serca, i trzydzieści tysięcy ludzi jednym głosem przypomniało sobie i innym, że „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

POLAND HAS NOT YET PERISHED...

From Westminster, they flowed along the width of Whitehall, crowd after crowd, filling the whole area with people, from the empty buildings of ministries to the Horse Guard Parade, watched by stationary guards on horseback. There was no difference anymore between those participating and those who just watched from the pavement. All became one united crowd, including the police. When they arrived at the Tomb of the Unknown Soldier, the entire Polish procession and the delegates of other nations, a reveille was played, and at the same time, General Anders placed the wreath at the foot of the monument. The wreath's ribbons represented the subjugated nations, in memory of all those who died under the communist terror.

A choir, hidden somewhere behind the colourful standards, began to sing a 'Mazurek' – and for a moment, even the coldest hearts stopped. Thirty three thousand people as one voice remembered: 'Poland has not yet perished...'

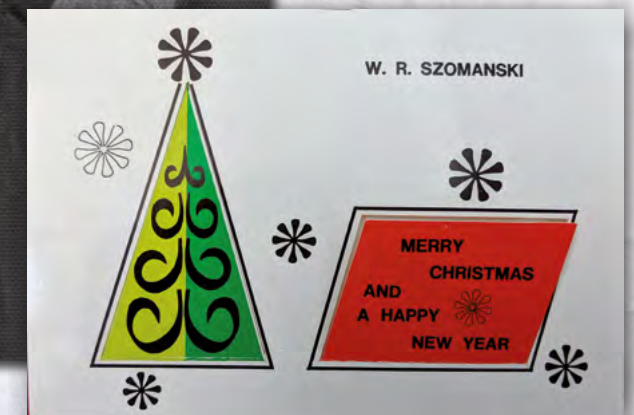
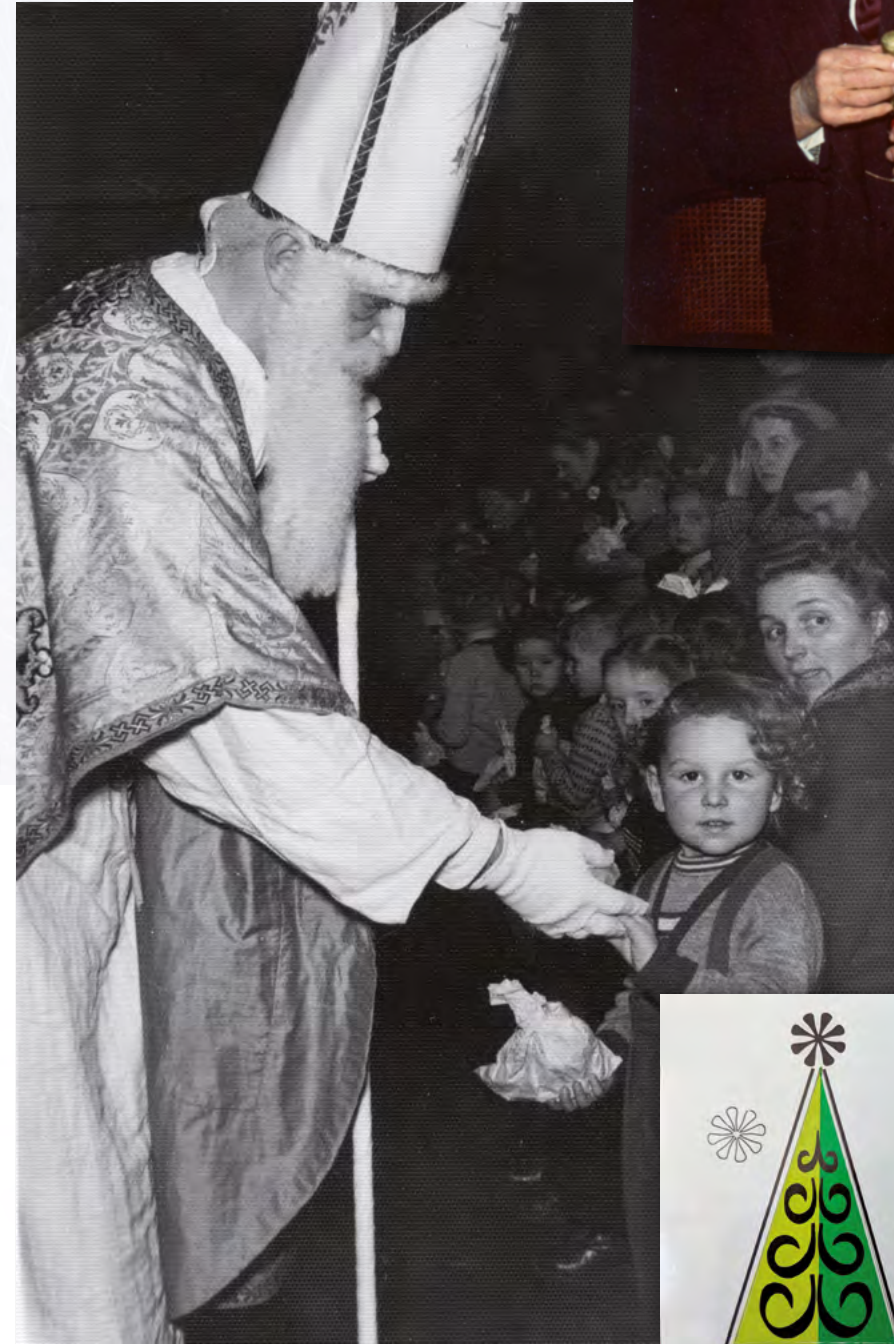
Stefania Kossowska
„I live in London”



20.000 Polaków maszerowało do londyńskiego Cenotaph w niedzielę 22 kwietnia 1956 r. podczas wizyty Bułganina i Chruszczowa w Wielkiej Brytanii. Po złożeniu wieńca w Whitehall złożono petycję, w której zwrócono się do rządu brytyjskiego o poruszenie w rozmowach z przywódcami rosyjskimi kwestii wolnych wyborów w Polsce i uwolnienia Polaków nadal przetrzymywanych w sowieckich obozach niewolniczych. Fot. Polska Misja Katolicka

20,000 Poles marched to the London Cenotaph on Sunday, 22nd April, 1956, during the Bulganin and Khrushchev visit to Britain. After the laying of the wreath, a petition was presented at Whitehall. The petition made a request to the British Government asking them to discuss with the Russian leaders the question of free elections in Poland, and the release of the Poles still kept in Soviet slave camps. Fot. Polish Catholic Mission





KOLEĘDY

W mokry, zimny wieczór noworoczny Trafalgar Square wypełnił się tłumem, który – o dziwo – w środku Londynu, pod bokiem Nelsona, mówił prawie wyłącznie po polsku. Bez trudu da się dużo złego powiedzieć o Polakach, nie można im jednak odmówić solidarności narodowej. Gdyby nie ona, komuż by się chciało na tę podłgę pogodę, nazajutrz po sylwestrze, jechać nieraz z daleka, aby marznąć godzinę pod gołym niebem. Ściągnęła ich tu gwiazda betlejemska, świecąca na najwyższym stopniu kolumny Nelsona w rękach górala czy Kurpia, stojącego obok szopki, takiej, z jaką chodzili chłopcy w Polsce od domu do domu. Pod szopką skupił się 250-osobowy tłum połączonych polskich chórów, które tego dnia miały śpiewać polskie kolędy.

Gdy chór wykrzyknął: „Bóg się rodzi”, śpiewali z nim wszyscy, cały Trafalgar Square, przykryty na tę chwilę dawnym gwiaździstym niebem, a nie burą, wilgotną ciemnością obcej nocy.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

WYDAWCY U SIKORSKIEGO

Wydawanie książek to najważniejsze zadanie emigracji. Wszystko ma wartość chwilową i wcześniej czy później zapadnie w niepamięć, jak tyle spraw, którymi namiętnie żyli nasi poprzednicy z Wielkiej Emigracji i które razem z nimi umarły. Książki zostają, i w nich może zostać to, co godne zapamiętania i przekazania dalej. Książka emigracji to deklaracja jej praw i swobód, wyznanie jej wiary i świadectwo prawdy, to jej broń i sztandar, i słusznie pierwszą zbiorową wystawę książki emigracyjnej urządzono [1957 rok] w Instytucie im gen. Sikorskiego, gdzie pamiątki wojenne przypominają o innej walce o te same sprawy.

W wystawie – nad którą opiekę objęła Rada Książki Polskiej Za Granicą – bierze udział pięć firm wydawniczych: Alma, Gryf, Orbis, Rybitwa (Tern) i Veritas, ale obok nich lub pod ich skrzydłami znaleźli się inni wydawcy.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”



CHRISTMAS CAROLS

Trafalgar Square was filled with a crowd on that cold, wet New Year's Eve. Surprisingly – in the middle of London, right by the side of Nelson's column, they spoke almost exclusively in Polish. One can easily say so many negative things about the Poles, but their national solidarity cannot be denied. If it wasn't for their Polish solidarity, who would have travelled from far and wide, in cold wintry weather, right after New Year's Eve, to freeze for an hour under the naked sky? They were all drawn together by the Bethlehem Star, shining at the top of Nelson's Column and by the hands of a mountaineer or a Kurpia, one from the ethnic region in Poland, standing by the crib, that same crib as the little boys carried from house to house back in Poland. A 250 choir of mixed groups were all gathered under the crib to sing Christmas Carols.

When the Choir started 'God is Born', everyone was singing – the whole Trafalgar Square was covered with starry skies, instead of the grey and damp darkness of a strange night.

Stefania Kossowska
„I live in London”

PUBLISHERS AT SIKORSKI INSTITUTE

Publishing books was the most important emigrant activity. Everything has temporary value and will sooner or later be forgotten, like so many things that our predecessors from the Great Emigration passionately lived through – and that died with them. Books will remain, and in them, everything worthy of memory and passing down may survive. The Emigration Book was a declaration of its rights and privileges, its faith and testimony of truth, its weapon and banner – and rightly so. The very first Emigration Book Exhibition was organised in 1957 at the General Sikorski Institute, where war memorabilia recalled another war, over the same things.

In this exhibition, governed by the Polish Book Council Abroad, five publishing companies took part: Alma, Gryf, Orbis, Rybitwa (Tern) and Veritas, but also other publishers, institutions or private individuals who could boast some achievements in publishing

Stefania Kossowska
„I live in London”

TOPOLSKI - OPIM

Może niewielu Polaków idących na koncert do Royal Festival Hallu wie, że za filarami mostu, koło których muszą przechodzić, schowane są dwie polskie pracownie – Feliksa Topolskiego i Oficyny Poetów i Malarzy. Trzeba dopiero wtajemniczenia, by odkryć schodki do drukarni Bednarczyka.

Zanim Bednarczyk zaczął pracować samodzielnie w swej obecnej pracowni, były trudne lata drukowania w mieszkalnym pokoju na drugim piętrze w chwilach wolnych od pracy zarobkowej, potem okresy współpracy, raz z grafikiem Stanisławem Gliwą, kiedy indziej z angielskim poetą i wydawcą Peterem Russellem. Wreszcie osiadł na stałe w Londynie, znalazł pracownię i stałe zamówienia drukarskie, które zapewniają mu byt. Co dwa tygodnie odbija „Kronikę” Topolskiego, drukuje i dla innych wydawnictw, i dla klientów prywatnych, ale z największą miłością i przejęciem wydaje swoją bibliotekę.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

Krystyna i Czesław
Bednarczykowie w
podmostowej drukarni
Krystyna and Czesław
Bednarczyk in a printing
house under the railway
bridge



Topolski. Gallery-Cafe-Bar, Southbank, Londyn

Feliks Topolski, Przy barze (Kronika Topolskiego), 1961
Feliks Topolski, 'At the Bar (Topolski's Chronicle)', 1961

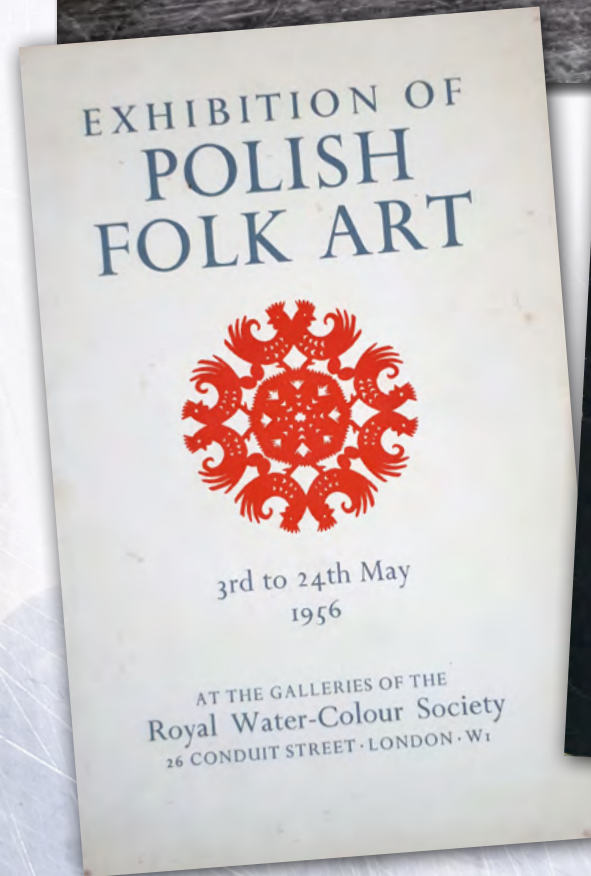
TOPOLSKI - OPIM

Perhaps few Poles going to a concert at the Royal Festival Hall know that behind the pillars of the bridge, around which they must pass, are two Polish studios – that of Feliks Topolski and the Poets and Painters Press (OPiM). One only needs to be initiated in order to discover the stairs to the Bednarczyk printing house.

Before Bednarczyk started working alone in his current studio, there were difficult years of printing in a residential room, on the second floor – during his free unpaid work time and then came periods of cooperation with the graphic artist Stanisław Gliwa, and later with the English poet and publisher Peter Russell. Finally, Bednarczyk settled permanently in London, where he found a workshop and permanent printing work that earned him his keep. Every fortnight, he printed Topolski's 'Chronicle', as well as working for other publishing houses and private clients, and he also established his own set of books with the greatest love and passion.

Stefania Kossowska
„I live in London”





POLKI

W latach 1946–50 działalność Zjednoczenia Polek na Emigracji związana była przede wszystkim z roztoczeniem opieki nad kobietami, które opuszczały szeregi wojska, przybywając do Anglii z różnych stron świata. Były one samotne, często dodatkowo związane odpowiedzialnością za dzieci, zagubione, bez znajomości języka, w trudnej sytuacji finansowej, potrzebowały wsparcia do rozpoczęcia życia w zupełnie nowych warunkach. Do tej grupy dołączyły wkrótce Polki przyjeżdżające z Niemiec do pracy w Wielkiej Brytanii, a następnie dzieci i sieroty.

W miarę upływu lat zmniejszało się zapotrzebowanie na ten rodzaj pomocy, ustępując pola szeroko rozumianej pomocy przeznaczonej dla kraju.

Do dziś Zjednoczenie Polek kontynuuje swoją pracę, wysyłając paczki z odzieżą i żywnością oraz lekarstwa i sprzęt medyczny dla najbardziej potrzebujących.

Anna Maria Stefanicka



Polskie dzieci z Northwick Park, Middlesex, Anglia, 1948. (kolekcja Ryszarda Konopa), Fot. IPMS

Polish Children from Northwick Park, Middlesex, England, 1948. (Ryszard Konop collection), Photo. PISM

POLISH WOMEN

In the period between 1946 and 1950, the work of the Polish Women's Association in Exile focused on providing care and support to women leaving army ranks and arriving in England from various areas of the world. These women were alone, often burdened with the responsibility of caring for children, lost, unable to communicate in English, in difficult financial situations and in need of support in their attempt to begin a new life in totally foreign circumstances. This group soon expanded to include women arriving from Germany to work in Great Britain, followed by children and orphans.

Over the years, the demand for this kind of support decreased, leaving the door open for efforts to help the Homeland.

To this day the Polish Women Association in Exile continues its work, sending clothes, food, medicines and medical equipment to those most in need.

Anna Maria Stefanicka

FOLKLORE

Polish viewers did not have an easy role in assessing 'Mazowsze' (1957). However hard they tried, wanting to look at them objectively and soberly, their feelings were mixed by their artistic judgment, emotion and understanding of things that do not



Apostolskie Błogosławieństwo Papieża Jana Pawła II
Apostolic Blessing of the Pope John Paul II

FOLKLOR

Polscy widzowie nie mają łatwej roli w ocenie „Mazowsza” [rok 1957]. Trudno i darmo, żeby nie wiem, jak chcieli patrzeć na nie obiektywnie i trzeźwo, z ich sądem artystycznym mieszają się odczucia osobiste, wzruszenie i zrozumienie rzeczy, zupełnie nieistniejących dla cudzoziemca. Tak, na przykład, śpiew słusznie oceniony przez angielskich krytyków jako najsłabszy punkt widowiska, dla Polaków, przez czarujące słowa piosenek, jest atrakcją nie mniejszą od tańców. „Gdy księżyc wzeszedł, psy się pościły i coś tam kłosało za borem”, starsi panowie na sali płakali jak bobry.

Od zespołu ludowego publiczność tutejsza, zblazowana najbardziej egzotycznymi występami z całego świata, furią tańca i orgią koloru baletów hiszpańskich, brazylijskich, a nawet węgierskich, oczekuje właśnie żywiołu i egzotyki. Tymczasem z występów „Mazowsza” zobaczyliśmy my sami, Polacy, jak mało jesteśmy egzotyczni, a jak bardzo europejscy.

exist as such for a foreigner. Yes, for example, the singing – rightly rated by English critics as the weakest point of the show, for Poles, given the charming lyrics of the songs, they were an attraction certainly not lesser than the dancing. ‘When the moon rose, dogs slept and something rustled beyond the forest’ – the older men in the room cried their hearts out.

The local audience, blased by the most exotic performances from all over the world, the fury of dance and the riot of colour of Spanish, Brazilian and even Hungarian ballets, expected the element and the exotic from the folk group. Meanwhile, from the performances of ‘Mazowsze’ we saw ourselves, Poles – how exotic we are not and how European we are.

Stefania Kossowska
„I live in London”

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

Zespół Taneczny im. Oskara Kolberga
The Oskar Kolberg Dance Group





DZIENNIK POLSKI

Według kartezjańskiej zasady: „Dopóki jest «Dziennik» – jestem”. Jestem nie tylko ja, ale i to zbiorowisko, do którego należą moi znajomi i przyjaciele, nieznajomi i wrogowie, ci, którym sprzedaję, od których kupuję, z którymi gram w brydża i z którymi spotykam się w Brompton Oratory, którym wynajmuję pokoje i u których mieszkam, z którymi wspominam Buzułuk i Falaise, z którymi kłócę się o Piłsudskiego (Andersa, Sikorskiego, Zaleskiego) i z którymi zgodnie spotykam się na akademii.

„Dziennik” może jest mniejszego formatu niż „Times” – ale za to wygodniejszy do czytania; może ma mniej stron – ale za to nie więcej kosztuje; wiadomości może nie zawsze w nim dokładne, ale jakież to ma znaczenie, skoro i tak znamy je już od wczoraj z gazet angielskich. Ważne jest tylko, że są. Że „Dziennik” jest.

„Dziennik” rano wpada przez drzwi. Nikt z nas nie jest sam.

Stefania Kossowska
„Mieszkam w Londynie”

THE POLISH DAILY

According to the Cartesian principle: ‘As long as there is a ‘Dziennik’ – I am.’ I am not only me, but also a community to which my friends and acquaintances, strangers and enemies belong, those to whom I sell, from whom I buy, with whom I play bridge and with whom I meet in Brompton Oratory, to whom I rent rooms and with whom I live, with whom I remember Buzułuk and Falaise, with whom I argue about Piłsudski (Anders, Sikorski, Zaleski) and with whom I meet at the academy.

The ‘Dziennik’ may be smaller than the ‘Times’ – but it is more comfortable to read; maybe it has fewer pages - but it doesn’t cost more; the news in it may not always be accurate, but what does it matter, since we already know it from yesterday’s English papers? It is only important that they exist.

‘Dziennik’ is dropped by the door each morning. None of us are alone.

Stefania Kossowska
„I live in London”

Gazeciarze sprzedają anglojęzyczną edycję specjalną Dziennika Polskiego. Fot. Polska Misja Katolicka

Paperboys are selling an English language special edition of Dziennik Polski. Fot. Polish Catholic Mission

POLAKU!

STÓJ! ANI KROKU DALEJ!

TU MOŻESZ ZAMÓWIĆ

NOWE SOBOTNIE WYDANIE TWOJEGO PISMA

Dziennik Polski

TYDZIEŃ POLSKI

16 STRON
10^p



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

Prezydent RP od 30 września 1939 r. do 6 czerwca 1947 r.

Wacław A. Zbyszewski:

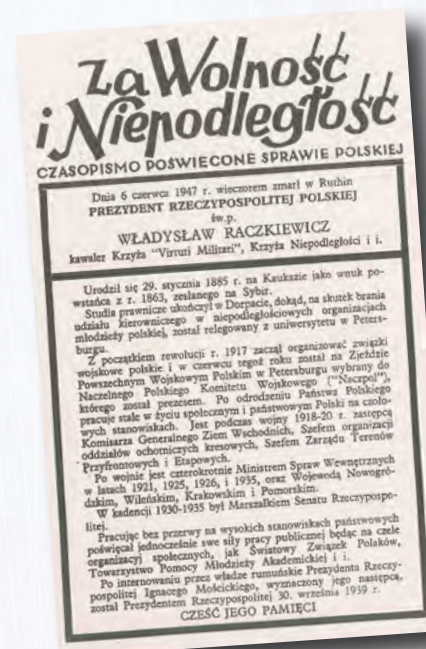
„Władysław Raczkiewicz słusznie i trafnie rozumiał i wyczuwał istotę swych obowiązków, i granice swych uprawnień. Nie rządził bezpośrednio: oraz prowadzenie bieżącej polityki pozostawiał rządowi, udzielając mu zawsze lojalnego poparcia. Godził waleńie i łagodził tarcia. Był wzorem apartyjności, zwolennikiem kompromisu, apostołem jedności i zgody. W chwilach krytycznych umiał jednak okazać hart i wolę”.

Jan Lechoń:

„Raczkiewicz, jeden jedyny z naczelników państw poddanych Rosji, nie podpisał abdykacji - a potem zachowywał się z prawdziwą pańskością, której mu niejeden urodzony suweren mógłby pozazdrościć”.



Prezydent Władysław Raczkiewicz, Fot. Archiwum Emigracji UMK w Toruniu
President Władysław Raczkiewicz Photo The Archives of Polish Emigration, UMK, Toruń



President Władysław Raczkiewicz visiting the Cadets School. Berwick, Scotland, April 1944 Photo Jozef Pilsudski Institute

President Władysław Raczkiewicz during a visit to the Cadets School. Berwick, Scotland, April 1944 Photo Jozef Pilsudski Institute



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

President of the Republic of Poland in the period from September 30, 1939 to June 6, 1947

Wacław A. Zbyszewski:

“Władysław Raczkiewicz rightly and correctly understood and felt the nature of his duties and the limits of his authority. He did not rule directly: and left the running of current political affairs to the government, always giving it his formal support. He reconciled quarrels and smoothed frictions. He was a model of the nonpartisan approach, a supporter of compromise, and an apostle of unity and harmony. In critical situations however, he demonstrated his strength and will.”

Jan Lechoń:

“Raczkiewicz was the sole and only leader of the leaders of countries subjected to Russia, who did not sign his abdication - and then he behaved in a truly noble way, which could be the envy of many born sovereigns.”

AUGUST ZALESKI

Prezydent RP od 9 czerwca 1947 r. do 7 kwietnia 1972 r.

Adam Ciołkosz:

„August Zaleski zdawał sobie doskonale sprawę z aury, jaką go otacza. Zajął stolec prezydencki z naruszeniem umowy paryskiej, a co najmniej wśród wątpliwości co do interpretacji i konstytucji kwietniowej (z roku 1935) i umowy paryskiej z roku 1939. (...)

Pozornie był to spór o osobę: Tomasz Arciszewski czy August Zaleski, lecz nie był to spór osobisty; chodziło o demokratyczny sposób wykonywania niedemokratycznej w swej istocie konstytucji.”

Ks. biskup Władysław Rubin:

„Pokolenie, które zbrojnym czynem i mądrą akcją polityczną wywalczyło i wypracowało niepodległość państwową i niezależność od obcych, wzięło w swe ręce ster rządów wolnej Polski.

August Zaleski był jednym z tych, którzy u steru rządów stali, przede wszystkim jako powszechnie ceniony i szanowany minister spraw zagranicznych”.



Prezydent August Zaleski Fot. Instytut Józefa Piłsudskiego
President August Zaleski
Photo Jozef Pilsudski Institute



August Zaleski z małżonką Ewelina w Rzymie. Fot. Zbiory NAC on-line
August Zaleski with his wife, Ewelina, in Rome. Photo NAC online collection

AUGUST ZALESKI

President of the Republic of Poland from June 9, 1947 to April 7, 1972.

Adam Ciołkosz:

“August Zaleski was perfectly aware of the aura that surrounded his situation. He had taken the position of the President in breach of the Paris Agreement, and among doubts concerning the interpretation of the April Constitution (of 1935) and the Paris Agreement of 1939. (...)

On the surface, it was a dispute concerning a person: Tomasz Arciszewski or August Zaleski, but it was not a personal dispute; it concerned the democratic method of incorporating a basically undemocratic Constitution.

Bishop Władysław Rubin:

“The generation that won and worked out national independence and autonomy from foreign influences through the armed struggle and wise political actions, now stood at the helm of free Poland.

August Zaleski was one of these people at the helm, mainly as the generally recognised and respected minister of foreign affairs”.

STANISŁAW OSTROWSKI

Prezydent RP od 9 kwietnia 1972 r. do 24 marca 1979 r.

Zdzisław Stahl:

Kiedy, mianowany następcą prezydenta, obejmuje ten urząd w kwietniu 1972 r., zastaje niepodległościową emigrację w stanie rozłamu, czego głównym wyrazem było istnienie dwu rad, grupujących dwa odrębne obozy: Rady Jedności Narodowej i Rady Rzeczypospolitej. Pojednawcza akcja nowego Prezydenta doprowadza do zjednoczenia niemal wszystkich grup i stronnictw w jednej Radzie Narodowej Rzeczypospolitej.

Po siedmiu latach wykonywania swego urzędu, przekazuje prezydenturę, wyznaczonemu przez siebie, ambasadorowi Edwardowi Raczyńskiemu.



Prezydent Stanisław Ostrowski, Fot. Archiwum Emigracji UMK w Toruniu
President Stanisław Ostrowski Photo The Archives of Polish Emigration, UMK, Toruń



STANISŁAW OSTROWSKI

President of the Republic of Poland from April 9, 1972 to March 24, 1979

Zdzisław Stahl:

After being appointed the next president, he takes up his position in April 1972 only to find that the independent emigration is strongly divided. This was mainly manifested in the existence of two councils, grouped around two separate camps: The National Unity Council and the Republic Council. A reconciliatory action of the new President led to the unification of nearly all groups and sides under one National Council of the Republic.

After seven years in office, he appointed his successor and passed the presidency over to the ambassador Edward Raczyński.

EDWARD RACZYŃSKI

Prezydent RP od 8 kwietnia 1979 r. do 8 kwietnia 1986 r.

Ryszard Kaczorowski:

Szacunek powszechny, jaki otaczał postać Edwarda Raczyńskiego pozwalał stać się czynnikiem łączącym główne nurty naszej polityki niepodległościowej. Pod jego przewodnictwem rosło w życiu polskiego społeczeństwa na obczyźnie to wszystko; co powinno nas łączyć, a mały ciasne partykularyzmy rozdźwięków politycznych i społecznych.

Krzysztof Muszkowski:

Jego młodość była młodością romantyka, szukającego w literaturze i w historii Polski odpowiedzi na nękające go pytanie jaką ma zająć postawę w życiu i czemu swoje życie poświęcić. Odpowiedzi też szukał na to pytanie wśród swoich najbliższych, w pierwszym rządzie u ukochanej matki, wśród swoich rówieśników, i u pisarzy dawnych i współczesnych, u mężów nauki i w starannie przechowywanych tradycjach rodzinnych.(...)

Był dyplomatą, politykiem, pisarzem i tłumaczem. Autorytet jego był autorytetem człowieka, który rozumiał nie tylko swoją misję życiową, ale rozumiał też to, że misja każdego człowieka jest inna. Co jest ważne, to, żeby ją umieć rozpoznać zawczasu.



Prezydent Edward Raczyński.
Fot. Archiwum Emigracji UMK w Toruniu

President Edward Raczyński
Photo The Archives of Polish Emigration, UMK, Toruń



Prezydent Edward Raczyński oraz (od lewej) prof. Henryk Paszkiewicz, redaktor Stefania Kossowska i poeta Bronisław Przyłuski. Fot. Archiwum Emigracji UMK w Toruniu

President Edward Raczyński and (from the left) Professor Henryk Paszkiewicz, editor Stefania Kossowska, and a poet Bronisław Przyłuski. Photo The Archives of Polish Emigration, UMK, Toruń

EDWARD RACZYŃSKI

President of the Republic of Poland from April 8, 1979 to April 8, 1986

Ryszard Kaczorowski:

The general respect surrounding Edward Raczyński, became a factor merging the main currents of our independence policy. Under his leadership, all that should unite us grew and narrow particularities of political and social disputes decreased in the life of the Polish society abroad.

Krzysztof Muszkowski:

His youth was the youth of a romantic, searching for answers in Polish literature and history to questions tormenting him: what stance should he take in his future life and to what issues should his life be dedicated. He also searched for answers to these questions amongst his nearest kin, particularly, his beloved mother, his peers, and in the works of writers of the past and his contemporaries, and of scholars, and in carefully preserved family traditions. (...)

He was a diplomat, a politician, a writer and a translator. His authority was the authority of a man who understood not only his own mission in life, but also, the fact that the mission of every man is different. What is truly important, is to recognise it in time.

KAZIMIERZ SABBAT

Prezydent RP od 8 kwietnia 1986 r. do 19 lipca 1989 r.

Kazimierz Sabbat:

Dopóki na ziemi polskiej nie zbierze się suwerenny Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wybrany w wolnych, powszechnych, demokratycznych wyborach, Sejm, w ręce którego Prezydent Rzeczypospolitej złoży pieczęcie i symbole suwerenności, dotąd trwać będzie nasza służba.

Lidia Ciołkoszowa:

Ktoś zapytał mnie kiedyś, jaką cechę charakteru ludzkiego uważam za najlepszą. Może Państwo naturalnie ze mną się nie zgodzą. Powiedziałam: wierność. Jest wiele innych. Dla mnie: wierność.

W charakterze prezydenta Sabbata ta cecha górowała. Czy to była harcerska wierność Bogu i Ojczyźnie, czy wierność dla głoszonych przez siebie haseł i poglądów, czy wierność rodzinna; czy też wierność w przyjaźni.



Prezydent Kazimierz Sabbat.
Fot. Archiwum Emigracji UMK
w Toruniu
President Kazimierz Sabbat Photo
The Archives of Polish Emigration,
UMK, Toruń



Spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II na Crystal Palace, Fot. Instytut Józefa Piłsudskiego
Meeting with the Holy Father, John Paul II at Crystal Palace. Photo Jozef Pilsudski Institute

KAZIMIERZ SABBAT

President of the Republic of Poland from April 8, 1986 to July 19, 1989

Kazimierz Sabbat:

Our service and mission will continue until a sovereign Parliament of the Republic of Poland, elected in a free, general and democratic election, gathers on Polish territory; a Parliament into whose hands the President of the Republic of Poland can place the seals and symbols of sovereignty.

Lidia Ciołkoszowa:

Somebody asked me once, which trait of the human character do I consider to be the best. Naturally, you do not have to agree with me, but I said: faithfulness. There are many others. But to me, it is faithfulness.

That trait predominated in President Sabbat's character; whether it was the scout's faithfulness to God and Fatherland, faithfulness to his ideas and beliefs, faithfulness to his family or faithfulness in friendship.

RYSZARD KACZOROWSKI

Prezydent RP od 19 lipca 1989 r. do 22 grudnia 1990 r.

Lech Kaczyński:

Jako człowiek i obywatel uformowany przez harcerstwo, jako żołnierz i polityk stojący na straży honoru, symboli i etosu wolnej Polski, na pierwszym miejscu zawsze stawiał Pan dobro bliźnich, narodu i Ojczyzny. (...)

Pańska osoba i zasługi zapisały się w dziejach narodu jako symbol naszego umiłowania wolności i niezłomnej woli przetrwania.

Ryszard Kaczorowski:

Nadchodzi czas, kiedy przeszłość będziemy musieli pozostawić badaczom historii. Nie wszystko, co się stało, będziemy w stanie odmienić.

Ale przed nami powinniśmy mieć wizję Polski, wizję zgodną z przeszło tysiącletnią historią i tradycją narodu polskiego. Przyszłość można kształtować i w tej pracy nie powinno zabraknąć wysiłku polskiej emigracji.



Prezydent Ryszard Kaczorowski.
Fot. Jarosław Koźmiński
President Ryszard Kaczorowski.
Photo by Jarosław Koźmiński



London - The Castle From the left: Tadeusz de Virion, Andrzej Stelmachowski, Ryszard Kaczorowski, Zygmunt Szadkowski. Photo PFK Archives

Londyn - Zamek. Od lewej: Tadeusz de Virion, Andrzej Stelmachowski, Ryszard Kaczorowski, Zygmunt Szadkowski. Fot. Archiwum PFK

RYSZARD KACZOROWSKI

President of the Republic of Poland from July 19, 1989 to December 22, 1990

Lech Kaczyński:

As a man and a citizen, you were moulded by the scouts' movement; as a soldier and a politician guarding the honour, symbols and ethos of a free Poland, you always put the good of other people, the nation and the Fatherland first. (...)

Your person and achievements have gone down in the history of our nation as a symbol of our love of freedom and the unbroken will of survival.

Ryszard Kaczorowski:

A time is coming when the past will have to be left to history researchers. We will not be able to change everything that has happened.

But we should have before us a vision of Poland, a vision consistent with over a thousand years of the history and traditions of the Polish nation. The future can be shaped, and this work should also include the efforts of the Polish emigration.

MUZEUM DYPLOMACJI I UCHODŹSTWA POLSKIEGO

Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, jedyna tego typu placówka muzealna w Polsce, w roku 2023 będzie obchodzić jubileusz czterćwiecza swojego istnienia.

Muzeum, przed którym od początku stawiano zadanie pozyskiwania, gromadzenia, przechowywania, opracowywania i udostępniania zbiorów związanych z polską służbą zagraniczną oraz historią uchodźstwa polskiego po 1918 r., powołano do życia w 1998 r. 23 czerwca 1998 r. oficjalnie zainaugurowano działalność instytucji, której siedzibę ulokowano w zabytkowej willi przy ul. Ryszarda Berwińskiego w Bydgoszczy. Rok później, 2 czerwca 1999 r., po zakończeniu prac remontowych i ada-

ptacyjnych, budynek Muzeum został oddany do użytku.

Inicjatorem założenia jednostki naukowo-badawczej i archiwalnej był prof. Adam Sudoł z ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, poprzedniczki dzisiejszego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, zaś inspiratorem działacz polonijny z Kanady – Krzysztof Kiszkiel, którego wspierał przyjaciel rodziny Poznańskich – Tadeusz Hamerski. Od początku inicjatywę wspierał również pierwszy prywatny sponsor przyszłego Muzeum – mgr inż. Stefan Borkowicz.

Idea powołania Muzeum zyskała poparcie ówczesnych władz uczelni z rektorem prof. Józefem Banaszakiem na czele. W działaniach na rzecz uruchomienia placówki szczególnym zaangażowaniem wykazali się m.in. prezydenci miasta Bydgoszczy – dr Henryk Sapalski i mec. Roman Jasiakiewicz oraz ówczesny wiceminister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Powstanie placówki od początku honorowym patronatem objął minister spraw zagranicznych prof. Bronisław Geremek, który o powołaniu Muzeum poinformował specjalną notą wszystkie polskie ambasady i konsulaty rozproszone po całym świecie.



THE MUSEUM OF POLISH DIPLOMACY AND EXILE

The Museum of Polish Diplomacy and Exile at Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz, the only museum of its kind in Poland, will celebrate its quarter-century anniversary in 2023.

The Museum, which has always had the task of acquiring, collecting, storing, researching and exhibiting collections relating to the Polish foreign service and the history of Polish exile after 1918, was established in 1998. Located in the historic villa at Ryszarda Berwińskiego Street in Bydgoszcz, the institution was officially inaugurated on 23 June 1998. A year later, on 2 June 1999, after the renovation and reconstruction work was completed, the Museum building was opened to the public.

The initiative to set up the research and archive department came from Professor Adam Sudoł from the then Pedagogical University in Bydgoszcz, the predecessor of today's Kazimierz Wielki University, and was inspired by Canadian Polish activist Krzysztof Kiszkiel, with the support of Tadeusz Hamerski, a friend of the Poznański family. From the beginning, the first private sponsor of the future Museum, Stefan Borkowicz, M.Sc. Eng., also endorsed the initiative.

The idea to establish the Museum gained the support of the university authorities, headed by the Rector, Professor Józef Banaszak. In the efforts to launch the facility, the mayors of Bydgoszcz, Henryk Sapalski, PhD and attorney Roman Jasiakiewicz, as well as the then Deputy Minister of Foreign Affairs Radosław Sikorski showed great commitment. From the outset, the Minister of Foreign Affairs, Prof. Bronisław Geremek granted honorary patronage to the

Muzeum Dyplomacji
i Uchodźstwa Polskiego
Uniwersytetu Kazimierza
Wielkiego w Bydgoszczy
Museum of Polish
Diplomacy and Exile at
Kazimierz Wielki University
in Bydgoszcz



Leopold Gottlieb, Portret Wandy Poznańskiej, olej na płótnie, 1929, Dar Rodziny Poznańskich (fot. Katarzyna Mrotek)

Leopold Gottlieb, Portrait of Wanda Poznańska, oil on canvas, 1929, Gift of the Poznański Family (photo by Katarzyna Mrotek)



Swoistym aktem erekcyjnym ustanowienia Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego było pozyskanie w Kanadzie przez prof. Adama Sudoła w darze od Wandy z Dmowskich Poznańskiej, żony Karola Poznańskiego – Konsula Generalnego RP w Paryżu (1927–1934) oraz w Londynie (1934–1945), całej spuścizny rodzinnej, w tym licznych archiwaliów związanych z wieloletnią służbą dyplomatyczną, cennych dzieł sztuki i mebli oraz pamiątek rodzinnych z okresu międzywojennego, czasów II wojny światowej oraz późniejszego życia na emigracji. Pierwsze dary przybyły do Bydgoszczy w 2004 r. W 2013 r. Magdalena Poznańska-Shulz, córka Karola i Wandy Poznańskich, przekazała do bydgoskiego Muzeum kolejne artefakty, powiększając w ten sposób bezcenną kolekcję muzealną.

W okresie dwudziestu pięciu lat działalności placówki jej zbiory wzbogaciły się o licz-

museum and informed all Polish embassies and consulates worldwide about its establishment in a special note.

In a symbolic act of establishment of the Museum of Polish Diplomacy and Exile, Prof. Adam Sudół acquired the entire family legacy from Wanda Poznański, née Dmowska, the wife of Karol Poznański, Consul General of the Republic of Poland in Paris (1927–1934) and in London (1934–1945), including numerous archives related to his many years of diplomatic service, valuable works of art and furniture, as well as family heirlooms from the inter-war period, the Second World War and later life in exile. The first gifts arrived in Bydgoszcz in 2004. In 2013, Magdalena Poznański-Shulz, daughter of Karol and Wanda Poznański, donated more artefacts to the Bydgoszcz Museum, thus expanding the museum's priceless collection.

During the twenty-five years of the museum's history, its collections have grown and evolved to include numerous military memorabilia relating to the Polish Armed Forces in the West, particularly to General Władysław Anders' Polish 2nd Corps and



18 marca 1921 r. – podpisanie traktatu ryskiego przez stronę polską i sowiecką. Po prawej przewodniczący delegacji polskiej Jan Dąbski, po lewej przewodniczący delegacji sowieckiej Adolf Joffe. Dar Rodziny Poznańskich (fot. ze zbiorów MDiUP)

18 March 1921 – Poland and the Soviet state sign the Riga Treaty. On the right: the head of the Polish delegation, Jan Dąbski; on the left: the head of the Soviet delegation, Adolf Joffe. Gift of the Poznański Family (photo from MDiUP collection)

ne pamiątki wojskowe związane z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie, szczególnie z 2. Korpusem Polskim gen. Władysława Andersa i 1. Dywizją Pancerną gen. Stanisława Maczka. Przybyło wiele eksponatów i całych kolekcji, nawiązujących do służby dyplomatycznej i życia codziennego polskiej emigracji. Najwartościowsze archiwalia, oprócz wspomnianej spuścizny po Wandzie i Karolu Poznańskich, znajdują się w kolekcjach dyplomaty i byłego ambasadora RP w Kambodży i Kostaryce Kazimierza Duchowskiego, działacza polonijnego i komendanta Placówki 90. Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce Feliksa Rembiałkowskiego, w archiwaliach oraz pamiątkach dyplomatycznych byłego ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego oraz w darach przekazanych przez samo Ministerstwo Spraw Zagranicznych.



Torebka damska srebro, dar kambodżańskiego ministra dla Teresy Duchowskiej. Z kolekcji ambasadora Kazimierza Duchowskiego, 2022 (fot. Aleksandra Jankowska)

Women's silver handbag, gift of a Cambodian minister to Teresa Duchowska. From the collection of Ambassador Kazimierz Duchowski, 2022 (photo by Aleksandra Jankowska)



Uroczyste zainaugurowanie działalności Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego w dniu 23 czerwca 1998 r. Od lewej: mec. Roman Jasiakiewicz – ówczesny prezydent Bydgoszczy, prof. dr hab. Józef Banaszak – rektor WSP, Krzysztof Kiszkiel – działacz polonijny z Kanady

Ceremonial inauguration of the Museum of Polish Diplomacy and Exile on 23 June 1998. From the left: attorney Roman Jasiakiewicz – then president of Bydgoszcz, Prof. Józef Banaszak, rector of the Higher School of Law, Krzysztof Kiszkiel, Polish activist from Canada

General Stanisław Maczek's 1st Armoured Division. In that time, the museum has unveiled many exhibits and entire collections on the diplomatic service and the everyday life of Polish emigrants. The most valuable archives, apart from the aforementioned legacy of Wanda and Karol Poznański, can be found in the collections of diplomat and former Polish ambassador to Cambodia and Costa Rica Kazimierz Duchowski, a Polish activist and commander of Post 90 of the Association of Polish Army Veterans in America, Feliks Rembiałkowski, in the archives and diplomatic memorabilia of former Polish Foreign Minister Radosław Sikorski, and in gifts donated by the Ministry of Foreign Affairs.

Among the many valuable documents and exhibits currently owned and displayed at the Museum, the following are probably the most noteworthy: the original photographs commemorating the negotiations in Riga and an offprint of the Riga Treaty signed on 18 March 1921, family memorabilia of Helena and Władysław Sikorski,

Wśród wielu wartościowych dokumentów i eksponatów, które obecnie są przechowywane i wystawiane w Muzeum, na szczególną uwagę zasługują oryginalne fotografie, upamiętniające rokowania toczące się w Rydze oraz nadbitka Traktatu Ryskiego, podpisanego 18 marca 1921 r., pamiątki rodzinne Heleny i Władysława Sikorskich, archiwalia Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, unikalne dokumenty i prasa związane z działalnością środowiska emigracyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego, „kabina ciszy” do prowadzenia tajnych rozmów z czasów zimnej wojny, pochodząca z Konsulatu RP w Kolonii, notatki i korespondencja premiera Rządu Polskiego na uchodźstwie Stanisława Mikołajczyka, obrazy Olgi Boznańskiej, Leopolda Gottlieba, Teodora Axentowicza, Włodzimierza Terlikowskiego czy kolekcja portretów najwybitniejszych powojennych działaczy polonijnych w Wielkiej Brytanii autorstwa Mariusza Kałdowskiego. Biblioteczka Muzeum posiada również zbiór czasopism polonijnych oraz polskich publikacji wydawanych za granicą.

W okresie 25 lat funkcjonowania Muzeum jego działalność wspierali wszyscy Rektory Uczelni:

- prof. dr hab. Józef Banaszak, Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1996–1999)
- prof. dr hab. Andrzej Michał de Tchorzewski, Rektor Akademii Bydgoskiej (1999–2002)
- prof. dr hab. Adam Marcinkowski, Rektor Akademii Bydgoskiej i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego (2002–2006)
- prof. dr hab. inż. Józef Kubik, Rektor UKW (2006–2012)
- prof. dr hab. Janusz Ostoja-Zagórski, Rektor UKW (2012–2016)
- prof. dr hab. Jacek Woźny, Rektor UKW (2016–2020 oraz 2020–2024)

Funkcję kierowniczą w Muzeum sprawowali:

- dr hab. Adam Sudoł, prof. uczelni (1998–2016)
- dr Aldona Chlewicka-Mączyńska (2016–2019)
- dr hab. Marek Zieliński, prof. uczelni (od 2019)

W Muzeum pracowali:

- mgr Magdalena Horoszczyk
- Ewa Parszyk
- dr Magdalena Biedrzyńska-Sudoł
- dr Aleksandra Sara Jankowska
- dr Sławomir Łaniecki

dr Sławomir Łaniecki
Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego
Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

archives of the Association of Polish Army Veterans in America, unique documents and press articles related to the activities of the Polish People's Party émigré community, a “cabin of silence” for secret conversations from the Cold War era from the Polish Consulate in Cologne, notes and correspondence of the Prime Minister of the Polish Government in Exile Stanisław Mikołajczyk, paintings by Olga Boznańska, Leopold Gottlieb, Teodor Axentowicz, Włodzimierz Terlikowski and a collection of portraits of the most prominent post-war Polish activists in Great Britain by Mariusz Kałdowski. The Museum library also houses a collection of Polish periodicals and Polish publications published abroad.

During the 25 years of the Museum's existence, its activities have been supported by all the Rectors of the University:

- Prof. Józef Banaszak, Rector of the College of Education (1996–1999)
- Prof. Andrzej Michał de Tchorzewski, Rector of the University of Bydgoszcz (1999–2002)
- Prof. Adam Marcinkowski, Rector of the University of Bydgoszcz and the Kazimierz Wielki University (2002–2006)
- Prof. Józef Kubik, Rector of Kazimierz Wielki University (2006–2012)
- Prof. Janusz Ostoja-Zagórski, Rector of Kazimierz Wielki University (2012–2016)
- Prof. Jacek Woźny, Rector of Kazimierz Wielki University (2016–2020 and 2020–2024)

The post of manager at the Museum was held by:

- Adam Sudoł, PhD at the University (1998–2016)
- Aldona Chlewicka-Mączyńska, PhD (2016–2019)
- Marek Zieliński, PhD at the University (from 2019)

The Museum's staff included:

- Magdalena Horoszczyk, M.Sc.
- Ewa Parszyk
- Magdalena Biedrzyńska-Sudoł, PhD
- Aleksandra Sara Jankowska, PhD
- Sławomir Łaniecki, PhD

Sławomir Łaniecki, PhD
The Museum of Polish Diplomacy and Exile
of the Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz

Jarosław Koźmiński „My wszyscy od Andersa”, Warszawa – Londyn 2022

Copyright © Jarosław Koźmiński & Fundacja „Towarzystwo
Projektów Edukacyjnych”

Wydawca: Towarzystwo Projektów Edukacyjnych

Projekt graficzny i łamanie: Przemysław Banasiewicz

Korekta: Kaja Gzyło

Ilustracje zostały udostępnione przez Polską Fundację Kulturalną oraz ze zbiorów
autora.

Publikacja jest częścią projektu realizowanego przez Towarzystwo Projektów
Edukacyjnych w partnerstwie z Polską Fundacją Kulturalną oraz Muzeum Dyplomacji
i Uchodźstwa Polskiego w Bydgoszczy.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach
programu Narodowego Centrum Kultury Kultura - Interwencje. Edycja 2022.

Co-financed by the Minister of Culture and National Heritage under the Programme
of the National Centre for Culture Kultura - Interwencje. Edycja 2022.

Autorzy dziękują za pomoc w przygotowaniu niniejszej publikacji: Instytutowi
Polskiemu i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Instytutowi Józefa Piłsudskiego, Polskiej
Fundacji Kulturalnej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Zjednoczeniu Polek w Wielkiej
Brytanii oraz pp. Jackowi Bernasińskiemu, Krystynie Havard, Stefanowi Kasprzykowi,
Jadwidze Kowalskiej, Helenie Miziniak, Michałowi Olizarowi, Aleksandrze
Podhorodeckiej, Teresie Szadkowskiej Łakomy, Maryli Żuławskiej oraz w Polsce –
Archiwum Emigracji UMK w Toruniu.

ISBN 978-83-66376-79-3

Rozrzuceni wśród Anglików, opieraliśmy się naturalnym presjom ze strony gospodarzy, pragnących nas wchłonąć bez śladu. Toteż przy każdej okazji staraliśmy się zaznaczać, że jesteśmy Polakami. Stąd te nasze częste ubieranie się w polskie mundury i wywieszanie biało-czerwonych flag na polskich instytucjach, a z okazji koronacji królowej Elżbiety II i na prywatnych domach. Nie mieliśmy oparcia ani w ambasadzie, ani w konsulacie, które przejęte przez komunistów były dla nas obce. Musieliśmy być zupełnie samowystarczalni. W Londynie byliśmy w liczbie, która zaludniłaby spore miasto powiatowe.

DO PUBLIKACJI ZAŁĄCZONA ZOSTAŁA PŁYTA DVD Z TRZEMA FILMAMI DOKUMENTALNYMI, DOSTĘPNYMI TAKŻE W SIECI (ZESKANUJ KOD I OBEJRZYJ):



ARTYŚCI ANDERSA



ARTYŚCI ANDERSA - SCENA I ESTRADA



ARTYŚCI ANDERSA - MAŁA POLSKA NAD TAMIZĄ



ISBN 978-83-66376-79-3